Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 10 kwietnia 1938 — Nr. 83

Stanowisko Polaków w Niemczech wobec wyborów do Reichstagu

Oświadczenie Zarządu Związku Polaków w Niemczech

Berlin. — Zarząd Związku Polaków w Niemczech ogłasza następujący komunikat:

Dnia 10-go kwietnia 1938 r. odbywa się w Rzeszy plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec. Związek Polaków w Niemczech niniejszym stwierdza, że ludność polska w Niemczech wykonując, jak zawsze lojalnie obowiązki obywatelskie, wynikające z pozytywnego stosunku do interesów państwa jako całości, odda w dniu plebiscytu swe głosy na

„Ja“

Jednocześnie dnia 10-go kwietnia 1938 roku odbywają się w Rzeszy wybory do Reichstagu. **Na liście posłów do Reichstagu brak jest, z przyczyn od ludności polskiej w Rzeszy niezależnych, przedstawicieli narodowości polskiej.**

Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że w dniu 10-go kwietnia 1938 r. została ponownie pozbawiona prawa brania udziału w wyborach pod hasłem wysłania do parlamentu Rzeszy Niemieckiej własnych przedstawicieli.

Fakt, że wybory do Reichstagu złączone są jednak na kartce wyborczej jednym pytaniem wraz z plebiscytem, praktycznie uniemożliwia danie w dwuch sprawach — plebiscytu i Reichstagu — dwuch różnych odpowiedzi. Ta przeszkoda zmusza ludność polską w Niemczech do oświadczenia publicznego:

Głosy polskie wyrażają zgodę jedynie na pytanie plebiscytowe co do złączenia Austrii z Rzeszą, nie zaś na listę wyborczą do Reichstagu, pozbawioną przedstawicieli narodowości polskiej.

Ks. Dr. B. Domański
Prezes

Stefan Szczepaniak
Wiceprezes

Dr. Jan Kaczmarek
Kierownik Naczelny

Senat francuski pod obroną oddziałów policji

Paryż. Przeciągająca się śmierć rządu Bluma, której towarzyszy wrzenie społeczne, przybierające wysoce alarmujący charakter, spowodowała tak niebezpieczne naprężenie sytuacji francuskiej, że można się obawiać najgorszych wydarzeń.

Po otrzymaniu w Izbie deputowanych kryzysowej większości 311 głosów przeciw 250 (zamiast 380 przeciw 200, jakie uzyskiwały zazwyczaj rządy Frontu Ludowego), premier Blum nie podał się do dymisji, jak tego można się było spodziewać, lecz spowodowany względami ciasnej taktyki politycznej, zdecydował się stanąć w senacie, gdzie niema najmniejszych szans sukcesu.

Względy taktyczne skłoniły skądinąd ministrów radykalnych do pozostania w gabinecie mimo niezadowolenia, jakie stanowisko to wywołuje w szeregach własnej partii.

Ministrowie radykalni, a zwłaszcza minister obrony narodowej Daladier pragnie mianowicie pozostawić drzwi otwarte dla nowego rządu, którybynadal posiadał poparcie socjalistów i mógł dzięki temu trzymać w ryzach podniecone masy robotnicze.

Tymczasem jednak i w miarę, jak się zbliżają ostatnie godziny rządu, skazanego bezapelacyjnie na upadek w senacie **podniecenie ulicy rośnie.**

Federacja socjalistyczna departamentu Sekwany rozplakatowała wezwanie do robotników, ażeby manifestowali tłumnie przed gmachem senatu. Rząd zakazał manifestacji. Mimo to tłumy poczęły się zbierać po południu w pobliżu ogrodu Luksemburskiego, w którym znajduje się budynek senatu.

Znaczne siły policji i gwardii ruchomej otoczyły senat zwartym pierścieniem, odcinając go w dużym pierścieniu od reszty miasta. Dzielnica przedstawiała obraz stanu oblężenia, a panujące **podniecenie** wzbudzało poważną obawę groźnych incydentów. Według trudnych do sprawdzenia pogłosek, do senatu miałoby być wezwane wojsko.

W międzyczasie zebrała się komisja finansowa senatu. Jak było do przewidzenia, senatorowie członkowie komisji odrzucili projekty Bluma znamienną większością 25 głosów przeciw 6.

Zdaniem kompetentnych parlamentarzystów jeśli rząd Bluma nie ustąpi w najbliższych godzinach, to zostanie obalony w senacie conajmniej 250 głosami przeciw 50.

W chaotycznej sytuacji, którą komplikują rozszerzające się bezustannie strajki, trudno przewidzieć jak się rozegrają wypadki w najbliższym czasie.

Jedno uważa się natomiast za niemal pewne, a mianowicie, że Francja będzie posiadała nowy rząd, któremu przewodniczyć będzie obecny minister obrony narodowej. Czy poza znaczną zmianą rządu nastąpią głębsze zmiany w strukturze politycznej i czy próby takich reform nie wywołałyby wstrząsu — o tem zawcześnie mówić.

Po klęsce, jaka spotkała rząd Bluma w senacie udał się Blum do prezydenta i zgłosił dymisję całego gabinetu.

Przypuszczalnie lista nowego rządu zostanie ogłoszona w sobotę.

Budienny czeka na rozstrzelanie

Moskwa. Pogłoski o niełasce marsz. Budiennego, którego popularnie nazywano „pierwszym kawalerzystą czerwonej armii“, potwierdzają się. Budiennego pozbawiono stanowiska inspektora czerwonej armii. Nowym inspektorem mianowano gen. Tiuleniewa.

Aby zrozumieć wartości polskiej kultury narodowej i w oparciu o nią wybijać się w życiu na coraz wyższy szczebel, trzeba sięgać do źródeł tej kultury przez zapoznanie języka ojczystego. Uczmy młode pokolenie po polsku żyć, myśleć i pracować!

W kilku wierszach

Berlin. Pat. **Wszyscy uprawnieni do głosowania, którzy w dniu 10 kwietnia wezmą udział w plebiscycie, otrzymają plakietę pamiątkową z rysunkiem głowy Kanclerza Hitlera i napisem: „Jeden naród — Jedno państwo — Jeden wódz".**

×

Wiedeń. Pat. **Placówka wiedeńska ministerstwa komunikacji Rzeszy donosi, że ministerstwo kolei Rzeszy zamówiło w wytwórniach w Wiedniu i Grazu wagonów na sumę 45 miln. szyl. Fabryka w Grazu będzie mogła zatrudnić z tego powodu nowych 600 robotników a koleje niemieckie 1600 robotników do robót konserwacyjnych.**

×

Genewa. Pat. **Rząd holenderski przesłał do Ligi Narodów 50 tysięcy florenów na cele akcji humanitarnej w Chinach. Z tej sumy połowa została uchwalona przez parlament, a połowa była nadesłana z Indyj holenderskich. Szlachetny ten dar zużyty zostanie na zakup medykamentów, które wysłane będą do Chin.**

×

Hankou. Pat. **Chińskie koła wojskowe oceniają straty japońskie, w okresie od lipca 1937 r. do marca 1938 r., na 300 tysięcy zabitych i rannych.**

×

Tokio. Pat. **Sowiecki konsulat w Kobe został zamknięty. Jest to już drugi sowiecki konsulat, który został zwinięty w Japonii.**

×

Moskwa. **W Rosji daje się obserwować gorączkowe gromadzenie wielkich zapasów materiałów pędnych potrzebnych dla lotnictwa i oddziałów zmotoryzowanych.**

×

Bilbao. **Z Barcelony donoszą, że dowódca rządowej armii wschodniej gen. Pozas, oraz polityczny komisarz tej armii Eduardo Castillo zostaną z powodu niedbalstwa usunięci i oddani pod sąd.**

×

Londyn. **Według ostatnich wiadomości z Hiszpanii, rząd barceloński zamierza natychmiast zmienić swą siedzibę. Przyszłą stolicą będzie najprawdopodobniej Alicante, port położony o 220 km. na południe od Walencji. Pod uwagę brane są również Murzia, leżąca w głębi kraju oraz Kartagena, która jest główną bazą morską czerwonych.**

×

Barcelona. **Gubernator cywilny Walencji wydał zarządzenie zamykania o godz. 9-tej wszystkich kawiarń i sal widowiskowych. O godz. 10-tej wieczorem mają być zamknięte również wszystkie domy, a na ulicach znajdować się mogą jedynie osoby, zaopatrzone w przepustki.**

×

Nowy Jork. Nad miastem Aliveville w stanie Alabama przeszedł huragan, który wyrządził szkód na 1 mil. dol. 10 osób poniosło śmierć.

×

Hankau. **Jak donosi chiński dziennik „Libao" chińska armią liczy obecnie około 400-tu lotników cudzoziemskich, którzy wstąpili, jako ochotnicy. Prasa japońska twierdzi, że wogóle całe lotnictwo chińskie obsługiwane jest przez personel cudzoziemski, przede wszystkim sowiecki.**

Tragiczne rozwiązanie afery szmuglerskiej

Bukareszt. Pat. Sławna afera szmuglowania złota i dewiz z Rumunii, w którą zamieszany jest szereg osobistości rumuńskich, znalazła częściowe tragiczne rozwiązanie. Podejrzany o udział w tej aferze Aleksander Buzdugan popełnił wystrzałem z rewolweru samobójstwo. Buzdugan jest synem b. regenta, był on deputowanym, a następnie posłem pełnomocnym Rumunii w Tiranie i Buenos Aires. Wystąpił ze służby dyplomatycznej po odejściu Titulescu ze stanowiska ministra spraw zagr. Dochodzenia w kierunku całkowitego wyjaśnienia afery szmugju złota z Rumunii, który dokonywany był głównie do Paryża, gdzie znajdowała się centrala szajki szmuglerów, prowadzone są w dalszym ciągu.

Francja przed nowym kryzysem rządu

Paryż. „Po co tracić czas na niepotrzebne dyskusje?" — oto leitmotiv, rozwijany dziś w szeregu dzienników opozycyjnych, a także radykalnych. Albowiem już od poniedziałku przeważa przeświadczenie, że p. Leon Blum nie może się utrzymać u władzy, a dziś istnieje pod tym względem najzupełniejsza pewność. W tych warunkach opinii publicznej wydaje się bezcelową strata tygodnia na namiętne sprzeczki, których jedynym rezultatem jest zaostrzenie antagonizmów partyjnych i personalnych, a co za tym idzie utrudnienie formowania rządu zjednoczenia narodowego.

Dzisiejsza pewność o upadku rządu Leona Bluma oparta jest na zgoła niedwuznacznym stanowisku Senatu. Wypowiedział się on wyraźnie w łonie grupy radykalnej wyższej izby, gdzie rządowe projekty finansowe zdobyły sobie zaledwie 3 głosy przeciw 43. Senator Delthil, któremu powierzono wczoraj poinformowanie o tej rezolucji przewodniczącego stronnictwa, p. Edwarda Daladier, miał dziś rano z nim ponowną rozmowę.

Pomyślny rozwój stosunków polsko-litewskich

Kowno. „Lietuvos Aidas" zamieszcza artykuł wstępny p. t. „W sprawie dalszych stosunków z Polską".

Ustanowienie poselstw w Warszawie i Kownie — pisze dziennik — oraz zapewnienie im bezpośredniej komunikacji — to pierwszy etap nawiązania stosunków między Polską a Litwą. Z kolei należy się zastanowić nad dalszym rozwojem spraw. Nie wydaje się, że Litwa miała jakiś szczególny interes, aby powstrzymać się od rozwijania tych stosunków, tak jak to ma miejsce z innymi państwami.

Omawiając możliwości dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich w dziedzinach wyraża przekonanie, że stosunki te będą rozwijać się na tych samych zasadach i tymi samymi drogami jak z innymi państwami.

„Z czasem stosunki między Litwą a Polską będą musiały stać się takie, jakie zazwyczaj bywają między dwoma sąsiednimi państwami" — pisze „Lietuvos Aidas".

Ryga. Wychodzący w Kownie tygodnik rolniczy „Tautos Ukis" pisze, że po zawarciu umowy handlowej polsko-litewskiej wymiana towarów niewątpliwie wzrośnie. Jednak największą korzyścią jaką z normalizacji stosunków wyciągnąć się powinno, będzie nie wzrost obrotów, lecz tranzytu częściowo kolejowego, a częściowo Niemnem do Kłajpedy, gdyż Wileńszczyzna i wschodnia część Polski stanowi dla portu kłajpedzkiego naturalne zaplecze. Właśnie tą drogą kierować się powinien ruch towarowy.

Alarm na Kremlu

Moskwa. W ciągu ostatnich dwóch dni na Kremlu odbywały się ważne obrady członków „Politbiuro", na których powzięto szereg zasadniczych uchwał w sprawach sowieckiej polityki zagranicznej. W obradach tych brał udział przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej ZSSR. Żdano, oraz sekretarz generalny Kominternu, Dymitrow, który formalnie nie należy do składu „Politbiuro".

Żdano i Dymitrow przedstawili referaty o sytuacji międzynarodowej i o aktualnych zagadnieniach sowieckiej polityki zagranicznej, wymagających decyzji „Politbiuro".

Według kursujących pogłosek, w obradach na Kremlu omówiono szczegółowo pogorszenie się stosunków z Anglią i sytuację polityczną we Francji, która wywołuje na Kremlu zaniepokojenie o losy podstawowej koncepcji Kominternu — „Frontów Ludowych".

W związku z tymi obradami oczekiwane są zmiany na sowieckich placówkach dyplomatycznych w Paryżu i Londynie.

Ameryka buduje nowe olbrzymy morskie

Waszyngton. Szef sztabu marynarki admirał Leahy zwrócił się do komisji morskiej senatu z żądaniem rozszerzenia uprawnień nadanych mu projektowaną ustawą zbrojeniową w tym sensie by miał on prawo przystąpić do budowy 3-ch pancerników o wyporności 35 000 ton, a jednocześnie aby można było przystąpić do budowy 3-ch dalszych pancerników o wyporności 45 000 ton.

Admirał Leahy oświadczył, iż wolałby w gruncie rzeczy przeprowadzić budowę pancerników o wyporności 35 000 ton opierając się na informacjach o konstrukcjach morskich innych państw, lecz minister marynarki musi posiadać pewną określoną granicę, która mu pozwoli niezwłocznie dostosować się do sytuacji, jaką wytworzy którekolwiek z innych państw rozpoczynając budowę jednostek o większej wyporności. Admirał Leahy zaprzeczył pogłoskom o istnieniu umowy dotyczącej współpracy morskiej z W. Brytanią.

Przesądzona sprawa.

Waszyngton. Szef sztabu marynarki, admirał Leahy, oświadczył na posiedzeniu komisji dla spraw morskich, że budowa pancerników o wyporności 45 000 ton jest sprawą aktualną. Szef admiralicji podkreślił, że dotychczasowy stosunek zbrojeń morskich 6:6:3 wobec Anglii i Japonii pozostaje nadal w mocy.

Mobilizacja Arabów w Palestynie

Kair. Z Jerozolimy donoszą: Tajna rada narodowa muzułmańska ustaliła nowy plan walki orężnej, uwzględniający współudział całej ludności Palestyny.

Zorganizowane będą liczne drobne oddziały, składające się najwyżej z 5—7 ludzi (parę większych jednostek bojowych wszakże pozostanie), broń będzie wydawana znacznie swobodniej, niż dotychczas, wprowadzona zostaje nowa zasada — przymusowego udziału w bojówkach, rodzaj mobilizacji, pozostawionej do uznania emisariuszy rady. Emisariusze ci otrzymują również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucyj.

Zamach polityczny.

Jerozolima. Dokonano zamachu na Amin Bey Abdulhadi, członka Najwyższej Rady Muzułmańskiej. W kołach politycznych sądzą, że miało to być ostrzeżenie, mającem na celu zmuszenie Amin Bey Abdulhadiego do wystąpienia z instytucji, uzależnionej od Anglii.

Jak wiadomo, po ucieczce wielkiego muftiego i deportowaniu innych członków Najwyższej Rady Muzułmańskiej, rząd angielski delegował do niej czterech Arabów. Jeden z mianowanych członków rady został niedawno zwolniony ze stanowiska, drugi zaś ustąpił dobrowolnie.

Gen. Franco zniósł autonomię Katalonii

Burgos. Pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii oraz nadanie miastu Huesca, które stawiało 20-to miesięczny opór oblegającym siłom rządowym, tytułu „miasta bohaterów".

W Rumunii o Polakach w Niemczech

Polacy w Niemczech wzorem dla całej Rodziny Polskiej.

(Od własnego korespondenta)

Czerniowce, w kwietniu.

Po wspaniałym kongresie Polacy w Niemczech wrócili do codziennego twardego życia, pełnego walki i prób wytrwania. Jakkolwiek oczy całej Rodziny Polskiej zwrócone są stale w podziwie wielkim na ten trzon polskiego ludu, który od dziesiątek lat znajduje się w stanie nieustannej walki o swe prawa, to w tym pamiętnym dniu kongresowym **cały Naród Polski z dłonią przy uchu nasłuchiwał dalekich ech z Berlina, skąd padały z ust Braci prawdziwie spiżowe słowa, słowa, będące Ewangelią nie tylko dla Polaków w Niemczech.**

Nasłuchiwaliśmy i my tu w Rumunii tych słów,

powtarzamy je sobie do dziś, rozpamiętujemy, rozbieramy słowo po słowie, jak drogocenne paciorki, zawierające w sobie jakby talizman wiary nadziei i miłości, o których tak pięknie mówił **ksiądz patron dr. Domański, wódz ludu polskiego w Niemczech** i jego wierny towarzysz dr. Kaczmarek. Powtarzamy sobie te słowa na otuchę, powtarzamy je sobie na pokrzepienie małych i słabych nieraz serc, bo u nas tu — niestety — inaczej, inaczej. Nie nasza to wina. Żyjemy w innych zgoła warunkach, a ciąży na nas w dodatku dziedziczność ubiegłego stulecia, która ukołysała i uśpiła żywioł polski, uczyniła go miękkim i mało odpornym. Bo

odporność i krzepota rodzi się w ogniu walki,

a lud polski na Bukowinie przez długi okres czasu nie miał sposobności do twardej walki. Co chciał mieć, o to się postarał, co chciał zbudować, to budował. Nikt mu w tym nie przeszkadzał, przeciwnie, kto mógł, pomagał. Ta odporność rodzić się dopiero zaczyna, ale tylko tam, gdzie zawrzała walka o dusze polskie. W polskich wioskach góralskich, zagrożonych czechizacją. Tam zdołaliśmy w ciągu roku niespełna zbudować mocną tamę, o którą rozbiły się dalsze zakusy agitatorów czeskich, wmawiających w polski lud, że przybywszy przed stu laty ze Słowaczyzny, jest słowackim. Tam, w twardych góralskich sercach, przywiązanych do polskości, zrodził się polski hart na Bukowinie.

Ale w innych osiedlach, miejskich szczególnie? Nie wiadomo gdzie kończy się żywioł polski, a gdzie zaczyna inny. Osadzana tu za czasów austriackich przez wiek cały ludność różnych narodowości krzyżowała się wzajemnie, mieszkała ze sobą i wytworzyła z czasem ten przedziwny konglomerat, niespotykany w żadnym innym zakątku Europy. Pełno tu Polaków o nazwiskach obcych i pełno obcych o nazwiskach polskich. Gdy po Wielkiej Wojnie i po przyłączeniu Bukowiny do państwa rumuńskiego, przystąpiono do rozdziału katolickiego sierocińca na polski i niemiecki, stronę niemiecką reprezentowali trzej obywatele o nazwiskach polskich, zaś stronę polską trzej obywatele o nazwiskach niemieckich. Już ten drobny, ale bardzo charakterystyczny fakt świadczy o panujących tu stosunkach. Tracił polski żywioł swych synów na rzecz innych, ale z drugiej strony niejeden obcy przylgnął do polskości.

Ale po Wielkiej Wojnie każda strata polska na rzecz innej narodowości urastała do wielkiej katastrofy. Masowa emigracja bowiem żywiołu polskiego do Ojczyzny pozbawiła tutejszy lud inteligencji, a pozostała tylko zubożała jeszcze bardziej polska biedota miejska i chłop na wsi. Gdzie ten chłop żył w zwartych gromadach, tam się utrzymał. Gdzie indziej wchłonięty został, lub wchłaniany jest dotąd przez żywioł obcy. W miastach wszelako i w miasteczkach ten stan przedstawia się o wiele gorzej. Okres powojenny zastał Polaków nie przygotowanych na wielkie polityczne przemiany, jakie się tu dokonały. Zastał ich niezahartowanych, o miękkim poczuciu przynależności plemiennej do Narodu Polskiego, tolerancyjnych w stosunku do współobywateli tę samą ziemię zamieszkujących. Powoli tylko przychodziło okrzepnięcie i rodził się odpór, który jednak do dziś przedstawia się w miastach bardzo słabo, na wsi lepiej.

Tak oto przedstawia się sprawa polska na Bukowinie. I dlatego potężny wyraz siły Polaków w Niemczech, jaki objawił się całej Polskiej Rodzinie na kongresie w Berlinie, a przed tym jeszcze na sejmikach prowincjonalnych zahipnotyzował poprostu tutejszych Polaków. Wytrwałość Polaków w Niemczech staje się dla Braci w Rumunii objawieniem i wzorem i najpiękniejszym wyrazem polskiej tężyzny na obczyźnie. Nie wątpimy, że podobnie, jak dla nas, również dla Braci bytujących w innych krajach Kongres Polaków w Niemczech stanie się pokrzepieniem serc i przykładem ofiarnej walki i wytrwania przy ideałach narodowych. R. N.

Czytajcie naszą Gazetę

Węgry okazały odwagę

regulując sprawę żydowską u siebie

Budapeszt. Na zebraniu partii rządowej min. sprawiedliwości Mikecz przedstawił projekt ustawy regulującej kwestię żydowską. Ustawa nosi nazwę „ustawy o zapewnieniu równowagi w życiu społecznym i gospodarczym". Projekt ustawy będzie dziś przedłożony parlamentowi. W projekcie rząd prosi o pełnomocnictwa celem wydania w ciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu ustawy odpowiednich, idących po linii ustawy rozporządzeń, nawet gdyby należały one do zakresu działania izb ustawodawczych.

Projekt ustawy orzeka, że w prasie, teatrach i przedsiębiorstwach filmowych mogą pracować tylko osoby, należące do izby prasowej, lub izby teatralnej. Członkami tych izb mogą być tylko obywatele węgierscy, przy czym liczba członków-żydów nie może przekraczać 20 proc. ogólnej ilości członków.

Ten sam stosunek procentowy ma być uwzględniony we wszystkich przedsiębiorstwach prasowych z wyjątkiem czasopism poświęconych sprawom wyznaniowym. Do izb teatralnych, adwokackich i lekarskich mogą być przyjmowani żydzi do wysokości 5 proc., póki stosunek chrześcian do żydów nie osiągnie stosunku 80:20.

Również z przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych oraz wśród pracowników umysłowych ilość żydów nie może przekraczać 20 proc., a suma ich rocznych dochodów nie może przekraczać 20 proc. sumy pobieranej przez resztę pracowników.

We wszystkich tych przedsiębiorstwach, któreby nie zastosowały się do ustawy, rząd może przeprowadzić zmiany na koszt przedsiębiorstw. Może również zarządzić przejęcie przedsiębiorstwa. W przedsiębiorstwach, posiadających mniej, niż 10 pracowników, aż do nowego rozporządzenia, nie wolno zmniejszać liczby pracowników chrześcijan, przynajmniej na takich samych warunkach finansowych. Wykonanie ustawy przewidziane jest na 5 lat, przy czym w stosunku do prasy i teatru, do końca 1939 r.

Premier Daranyi oznajmił, że rząd pragnie w najbliższej przyszłości kwestię żydowską uregulować także w stosunku do właścicieli ziemskich. Minister sprawiedliwości Mikecz zapowiedział również wniesienie projektu nowej ustawy prasowej. Po zapoznaniu się z projektem ustawy, regulującym kwestię żydowską, zebrani zgotowali premierowi Daranyi gorącą owację.

×

Decyzja Węgier jest próbą bardzo śmiałą. Zostanie ona cztery razy więcej wpływów żydom, niż im się należy z punktu widzenia ich liczby. Wkroczenie jednak na tą drogę pozwoli zapewne dalej redukować ten procent 20 do bardziej właściwego poziomu.



Kanclerz Hitler w Linzu, witany przez dziatwę.

Jak Polska uczci kanonizację Błog. Andrzeja Boboli

Kraków. Ukazało się następujące zarządzenie Krakowskiej Kurii Książęco Metropolitalnej:

„W niedzielę Wielkanocną dnia 17 kwietnia br. odbędzie się w Bazylice Św. Piotra w Rzymie kanonizacja naszego Rodaka błog. Andrzeja Boboli. Zarządzamy, by w tym dniu we wszystkich kościołach Archidiecezji Krakowskiej w przemówieniu podczas sumy zwrócono uwagę wiernych na tę doniosłą dla naszego Narodu chwilę, jaka się dokonuje w Rzymie i po sumie na podziękowanie Bogu odśpiewano hymn „Te Deum laudamus" i niech także równocześnie ze śpiewem dzwony kościelne podadzą tę wieść tym, którzy nie wezmą udziału w nabożeństwie."

×

Kielce. JE. Ks. Biskup Franciszek Sonik, Administrator diecezji kieleckiej wydał ostatnio orędzie do podwładnego sobie duchowieństwa, w którym poleca, aby w dniu kanonizacji błog. Andrzeja Boboli we wszystkich parafiach diecezji odśpiewane zostało po sumie „Te Deum" po uprzednim zapowiedzeniu i wyjaśnieniu tego faktu kanonizacji wiernym z ambony.

Ponadto Ks. Biskup zachęcił w orędziu duchowieństwo do odprawienia we wszystkich parafiach uroczystych nowe względnie triduum ku czci nowego świętego w czasie najbardziej dogodnym dla wiernych oraz do dołożenia wszelkich starań, żeby członkowie stowarzyszeń i bractw kościelnych przyczyniali się do szerzenia kultu św. Andrzeja tak aby w ślad za uroczystą kanonizacją poszła głębsza cześć i naśladowanie cnót Świętego wśród wiernych ich pieczy powierzonych.

Czy tajemnicze porwanie przez G. P. U.

Paryskie dzienniki donoszą o zaginięciu w tajemniczych okolicznościach mieszkańca Belgii, handlarza diamentów, Jakóba Franka. Frank wyjechał do Rosji Sowieckiej 9-go kwietnia 1937 r. i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Frank od kilku lat przed swoim zaginięciem sprzedawał olbrzymie ilości diamentów, szefowi GPU. Jagodzie, przed paru miesiącami rozstrzelanemu przez władze sowieckie. Pozostawał on z Jagodą w stałym kontakcie. Wszelkie zapytania władz belgijskich o Franka pozostawały bez odpowiedzi, aż wreszcie niedawno odpowiedziano, że nie jest on władzom sowieckim znany. Istnieją przypuszczenia, że został on porwany przez GPU. i umieszczony w więzieniu. Niektóre pisma paryskie podają nawet, że został on zamordowany przez agentów GPU.

Przed straceniem osławionego zamachowca

Budapeszt. W najbliższych dniach rozstrzygnie się wreszcie los Sylwestra Matuszki, osławionego sprawcy zamachu kolejowego pod Bia-Torbagy, którego ofiarą padło 23 osób zabitych.

Prawomocny wyrok sądu węgierskiego, na mocy którego Matuszka skazany został na karę śmierci przez powieszenie nie mógł być dotychczas wykonany, gdyż Austria w swoim czasie zgodziła się na wydanie Matuszki władzom węgierskim jedynie pod warunkiem zastosowania wobec niego wymiaru kary, przewidzianej przez jej ustawodawstwo, które wówczas nie uznawało kary śmierci.

W międzyczasie wpłynęło do kancelarii regenta Węgier podanie o łaskę. Podanie to rozpatrywane będzie przez kurię królewską, najwyższą węgierską instancję sądową. Dzienniki węgierskie wyrażają pogląd, że regent nie skorzysta z prawa łaski oraz, że w związku z tym nastąpi stracenie Matuszki na dziedzińcu więzienia budapeszteńskiego na przedmieściu Steinbruch.

Walne Zebranie Związku Polskich Chórów

w Czechosłowacji.

Jak się dowiadujemy, Walne Zebranie Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji odbędzie się w niedzielę, dnia 10 kwietnia br. w Orłowej.

Zarząd śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji zaprosił na nie przedstawiciela Ludu Polskiego w Niemczech.

Prasa polska w Niemczech ze swej strony szczególnie gorące składa szczere i serdeczne życzenia.



Dotychczasowy poseł sowiecki w Zofii Raskolnikow, który miał wrócić przez Pragę do Moskwy, nie przybył wcale do Pragi. Przypuszczają, że zmienił kierunek podróży w Belgradzie, by uniknąć z żoną i dzieckiem niechybnej śmierci, która go czeka w Moskwie.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Niedziela

10 Kwiecień

Palmowa. 6 Męki Pańsk. 16 Ew. O wjeździe P. Jezusa do Jeroz. Michała, Ezechiela, proroka.
Słowiański: Grodzisława.
Słońca wsch. 4.52, zach. 18.24
Księżyca wsch. 13.37, zach. 2.43

Kronika historyczna:

1525. Dziejowy akt Hołdu pruskiego w Krakowie.
1831. Gen. Prądzyński zwycięża Rosjan pod Iganiami.
1864. Uwięzienie Romualda Traugutta.
1870. Urodził się Lenin, twórca komunizmu.
1922. Otwarcie słynnej Konferencji Genueńskiej.

Przysłowia ludowe:

Przyjdzie kwiecień
Ostatek z gumna wymieciem.

Ciekawe wiadomości:

Za panowania obecnego Papieża Piusa XI nawróciło się na chrześcijaństwo przeszło 6 milionów ludzi.

Złote myśli:

Bóg jest bardziej z nami, niż my sami z sobą.
Rusbrock.

Kalendarz na poniedziałek:

Leona W. pap. d. K.
Słowiański: Jaromira.
Słońca wsch. 4.50, zach. 18.25.
Księżyca wsch. 14.53, zach. 3.07.

Kronika historyczna:

1597. Ścięcie Nalewajki, przywodcy buntu koz.
1787. Zmarł Kajetan Węgierski, słynny satyryk.
1818. Zwłoki Kościuszki przybywają do Polski.

Palmowa niedziela

W obchodach Wielkiego Tygodnia przewiją się dwa pierwiastki uczuć: nadziei, Odkupienia i Zmartwychwstania, oraz bólu przesłaniającego wszelkie z tej nadziei płynące radości. Te dwa uczucia odbijają się zupełnie wyraźnie w liturgii Wielkiego Tygodnia.

Pierwszą część jego stanowi Niedziela Palmowa. Obchody liturgiczne tego dnia są jeszcze wyrazem radosnej ufności i nadziei, choć już brzmią echa nadchodzących dni smutnych. **„W wieczór poznacie, że Was Pan wywiódł z ziemi Egipskiej, a rano ujrzycie chwałę Pańską"**, głosi Lekcja z Księgi Wyjścia poprzedzająca uroczystość święcenia palm, zaraz jednak przypomina złowrogie słowa Kaifasza do rady kapłanów i faryzeuszów: **„Pożyteczno wam jest, żeby jeden człowiek umarł za lud"** oraz modlitwę Pana Jezusa na Górze Oliwnej: **„Ojcze, jeśli można, niechaj odejdzie odemnie ten kielich"**. Narazie są to niemiłe zgrzyty, bo ważniejsze jest, iż lud z gorącym zapałem i wielką radością wita przybywającego Jezusa Chrystusa, wołając Mu: hosanna i ścieląc palmy, gałązki oliwne i szaty pod nogi. Biorąc przykład z tego, ustami kapłana prosimy Boga, by sprawił, iżbyśmy — jak lud jerozolimski — zielenią i szatami, tak my wiarą i dobremi uczynkami słali Mu drogę do serc naszych, usunąwszy z niej uprzednio „wszelki kamień, obrazy i skałę zgorszenia". Ten sam ton uwielbienia brzmi w antyfonach procesji z palmami. Co chwila rozlega się radosne „hosanna", jednak, gdy procesja powraca do kościoła, drzwi zastaje zamknięte... Krzyża dopiero trzeba, by drzwi otworzono i wierni mogli wejść do kościoła, który w tym wypadku jest symbolem żywota wiecznego.

Msza św. w Niedzielę Palmową posiada już charakter zdecydowanie smutny. Wprawdzie pewnem pocieszeniem poją słowa lekcji z listu św. Pawła do Filipensów, że jeśli Jezus Chrystus sam się poniżył, posłusznym będąc aż do śmierci, to stało się to dlatego, by Imię Jego było ponad wszelkie imię i „iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca", smutek jednak przesłania wszystko i ból jest tak wielki, że kapłan zamiast zwykłej Ewangelii odczytuje opis Męki Zbawiciela według św. Mateusza, czyli t. zw. Pasję.

— **Kradzież.** Do piwnicy domu nr. 1 przy ulicy Dworcowej włamał się złodziej i skradł 10 butelek soku owocowego, 5 butelek wina i 32 dwukilowe puszki z konserwami.

Podobnej kradzieży dokonano w piwnicy domu nr. 3 przy ulicy Krótkiej. Tu skradziono 3 butelki rumu i 15 butelek wina.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Na krzyżowaniu ulicy Cesarskiej z ulicą Szylera zderzyły się dwa samochody osobowe. Oba samochody zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było. Policja spisała protokół.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). Na ulicy Elbląskiej najechał pewien samochód osobowy na rowerzystę, który jechał nieprzepisowo. Rowerzysta został dotkliwie pokaleczony.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Nagłą śmiercią zmarł obywatel tutejszy Henryk Eichmann. Pracował on w ogródku i nagle padł na ziemię, wyzionąwszy ducha. Udar serca pozbawił go życia.

— **Susz** (Rosenberg). W ostatnim czasie grasują złodzieje w tutejszej okolicy i niepokoją ludność wiejską. Onegdajszej nocy włamali się złodzieje do gospodarza Senkbeila w Piotrowicach. Zabrali z sobą ubrania, bieliznę i naczynia stołowe na ogólną sumę 1200 mk.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Pożar powstał na posiadłości gospodarza Brzoski w Kuńkach. Paliła się nasamprzód stodoła a następnie chlew. Obie budowle spłonęły doszczętnie. Dom mieszkalny ocalał.

— **Ządzbork** (Sensburg). Na ulicy Hitlera stał pewien samochód osobowy. Ponieważ hamulce samochodu nie były dobrze przyciągnięte, samochód zjechał po pochyłej szosie aż się zderzył z samochodem ciężarowym. Powstały jedynie szkody materialne.

— **Gołdap** (Goldap). Nocną porą powstał pożar w gmachu szkolnym w wiosce Gudele. Pożar zniszczył szczyt gmachu. Śledztwo wykazało, że ogień został podłożony, w związku z tym aresztowano pewną podejrzaną osobę.

KRONIKA POGRANICZA

— **Nowekramsko.** W zeszłym tygodniu mieliśmy możność oglądania w świetlicy szkolnej wystawy robótek kobiecych. Dziewczynki nasze nagromadziły tam mnóstwo eksponatów i dumne były z tego, że bardzo dużo osób, nie tylko z naszej, ale i okolicznych wiosek zwiedziło wystawę, podziwiając pięknie wykonane robótki, wśród których wyróżniły się przede wszystkim hafty kaszubskie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Z Pogranicza piszą do nas:

Szanowna Redakcjo!

Czytaliśmy w naszej gazecie z zadowoleniem oświadczenie naszej naczelnej organizacji Związku Polaków w N. w sprawie plebiscytu. Stanowisko, jakie zajęła organizacja nasza jest jasne i znajdzie posłuch u wszystkich Polaków czy to na Pograniczu, Warmii, Mazowszu, Śląsku, Berlinie i Westfalii. Wszyscy pojdziemy spełnić nasz obowiązek obywatelski, bo Polak w Niemczech w decydujących momentach nigdy się nie uchylał i nie będzie się uchylał od obowiązków, jakie na nas nakłada fakt posiadania obywatelstwa niemieckiego. Ale równocześnie jak najwyraźniej pragniemy uwypuklić swe zastrzeżenia co do wyborów do Reichstagu. Nie możemy tego uczynić na karcie wyborczej, gdyż na dwa pytania musimy dać jedną odpowiedź.

Dobrze więc, że zastrzeżenia nasze znalazły swój wyraz w publicznym oświadczeniu naszej organizacji.

Jak już zaznaczyła gazeta nasza, ostatnie słowo w sprawie wyborów do Reichstagu jeszcze nie zostało wypowiedzone, lecz my uregulowanie tej sprawy pozostawiamy naszej organizacji, która zapewne znajdzie drogę, po której krocząc należy, by ludowi polskiemu zapewnić przedstawicielstwo, którego dziś nie posiadamy ani w Reichstagu ani w ciałach komunalnych. Jeżeli Niemcy tak gwałtownie domagają się pełnych praw dla swych rodaków zagranicą, to zwrócić należy uwagę, że w Polsce Niemcy mają wszędzie swych przedstawicieli, mają nawet urzędników, przyznających się otwarcie do organizacyj niemieckich. U nas każdy, zajmujący jako takie stanowisko urzędnicze w administracji komunalnej nie mówiąc już o państwowej, musi być 100 procentowym zwolennikiem partii. Dużo jest takich różnic, o których przecież wiemy nietylko my, ale wie o tym i organizacja nasza i Niemcy sami. Bieg czasu wyjaśni zapewne niejedną jeszcze różnicę.

My tymczasem posłuszni wezwaniu naszej organizacji wypełniamy to, co do nas należy wypełniamy swe obowiązki, lecz z praw swych nie rezygnujemy.
Wiarus.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wielka susza w Australii

Z Londynu donoszą: Susza, trwająca od kilku miesięcy w Australii, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla rolnictwa. W południowej Australii sytuacja przedstawia się jeszcze trochę lepiej ale w zachodniej Australii grozi rolnictwu katastrofa. Tak naprzykład w południowej Walii nie padła już od 14 miesięcy ani kropelka wody. Sztuczne pokrapianie łąk i pól jest mało skuteczne. Bydło ginie masami.

Matka pięcioraczków kanadyjskich

powiła 13-te dziecko.

Pani Dionne, matka sławnych już na cały świat pięcioraczków kanadyjskich, wydała onegdaj na świat 13-te z rzędu dziecko, ważące 7 i pół funta. Zdaniem lekarzy, stan zdrowia matki i jej synka jest zupełnie dobry.

Żona 6 mężów zabiła jednego z nich

L o n d y n. Prokurator w Arsausas (Anglia) postawił w stan oskarżenia niejaką Corę Thebner, której mąż przepadł bez wieści rok temu. W toku śledztwa okazało się, że Cora Thebner, którą oskarżono o zabójstwo swego męża, była jednocześnie żoną 6 mężczyzn, którzy wzajemnie nie wiedzieli o sobie.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Poniedziałek, 11 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **8.00** Aud. dla szół. **11.15** Audycja dla szkół: 1) Fragmenty z „Pana Tadeusza" — A. Mickiewicz, 2) Stan. Moniuszko: Fantazja z op. „Halka". **11.40** Od warsztatu do warsztatu: „Jak kształcimy czeladników i terminatorów". **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — aud. z Wilna. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pogadanka aktualna. **17.00** „Na szlaku 150 tysięcy wolt z Mościc do Starachowic" — pogad. **17.15** Koncert solistów. **17.50** Pog. sport. **18.10** Melodie włoskie. **18.35** **Audycja dla wsi. 19.00** Audycja strzelecka. **19.30** Dyskutujemy: „Stosunki finansowe w małżeństwie" — dialog. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **21.40** Nowości poetyckie. **22.00** Koncert symfoniczny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Płyty. **18.40** Lekcja języka polskiego. **18.55** Wiad. sport. z Pomorza. **23.00** Muzyka taneczna.

Wtorek, 12 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: 1) Pliszka czerwono-gardła — legenda, 2) Pieśni religijne w wyk. zespołu wokalnego P. R. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „O Jezusiku Frasobliwym", pogad. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospod. **16.15** Koncert w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej. **17.00** Pog. aktualna. **17.10** Trawnik — miasto wezyrów — pogad. **17.30** Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia. **18.00** Piryt — pogad. **18.10** Wiad. sport. **18.20** Skrzynka techniczna. **18.35** Program na jutro. **18.45** Audycja dla wsi. **19.10** Wieczór literacki. **19.40** Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. **20.00** Pog. aktualna. **20.10** „Stara baśń" — opera w 4 aktach W. Żeleńskiego. **20.45** Dz. wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń

11.40 Płyty. **13.00** „Siewy mieszane" — pogad. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.10** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Utwory na flet. **18.45** Skrzynka techniczna. **18.55** „Jajka wielkanocne jakich nie było i nie będzie" — pogad. **19.05** Wiad. sport. **23.00** Płyty.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Dodatek do nr. 83 „Gazety Olsztyńskiej"

OKIENKO SPORTOWE

Na progu II Igrzysk Sportowych
Polaków z Zagranicy w Warszawie

Minął okres czasu od pamiętnych I Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbyły się w 1934 roku i wykazały przekonywująco zasięg naszej, Polaków z Zagranicy, dojrzałości sportowej.

Pierwsze Igrzyska Sportowe były wspaniałą manifestacją zjednoczenia narodowego polskich sportowców, rozsianych po całym świecie, były zarazem piękną propagandą polskiej tężyzny fizycznej, były wreszcie świętem zespolenia sportu Polonii ze sportem w kraju.

Igrzyska przyczyniły się poza tym do podniesienia poziomu pracy w polskich organizacjach wychowania fizycznego zagranicą. Ponadto pobudziły polskie ośrodki zagranicą do zakładania nowych klubów sportowych i stowarzyszeń młodzieżowych, poświęconych sprawom wychowania fizycznego.

Doniosłe znaczenie tej manifestacji zostało należycie ocenione przez Polonię Zagraniczną. Wyrazem tego była uchwała II-go Zjazdu Polaków Zagranicy postanawiająca, że Igrzyska, jako Święto Sportowe Polonii odbywać się będą stale w odstępach pięcioletnich.

W obliczu drugich Igrzysk, rachunek musimy zrobić sumienny, przypomnieć sobie wyniki Igrzysk z 1934 roku, co już zostało zrobione, że jest to za mało, a co nam jeszcze rychło do zrobienia zostało.

W zawodach wzięło udział 348 zawodników i 33 zawodniczek, z terenu następujących krajów: Ameryka Płn., Australia, Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Kanada, Łotwa, Mandżurja, Niemcy, Rumunja i Gdańsk.

W klasyfikacji ogólnej I-sze miejsce zajęła reprezentacja Polonii z terenu Francji, uzyskując ogółem 35 punktów i zdobywając nagrodę honorową Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugie miejsce zajęła reprezentacja z Gdańska uzyskując 34 punkty.

3 miejsce Czechosłowacja z 27 pkt., 4 miejsce Niemcy z 21 pkt., 5 miejsce U.S.A. z 20 pkt., 6 miejsce Rumunia z 17 pkt., 7 miejsce Belgia z 11 pkt., 8 miejsce Łotwa z 10 pkt., 9 miejsce Kanada z 3 pkt., 10 miejsce Austria z 2 pkt.

Bez punktów: Brazylja, Mandżurja, i Holandia.

W poszczególnych działach pierwsze miejsca zyskały:

W lekkiej atletyce pań — Stany Zjedn. A. P., w lekkiej atletyce panów — Stany Zjednoczone A. P., w piłce nożnej — Czechosłowacja, w kolarstwie — Francja, w boksie — Francja, w koszykówce panów — Francja, w siatkówce pań — Czechosłowacja, w siatkówce panów — Czechosłowacja, w pływaniu Stany Zjednoczone A. P.

II-gie Igrzyska Sportowe tak pod względem struktury organizacyjnej, jak i programu zbliżone będą do pierwszych.

Program obejmować będzie wszystkie powyżej wskazane działy sportu, przyczem rozważane są możliwości wprowadzenia nowych, jak tenis i gimnastyka przyrządowa.

Stojąc na progu II Igrzysk wiemy dobrze, że za rok mamy przystąpić do następnego egzaminu sportowego, do ponownego zmierzenia naszego dorobku z dorobkiem Polaków zamieszkujących tereny innych państw całego globu. Egzamin ten będzie trudny, trudniejszy niż poprzedni, więc przygotowania muszą być dłuższe i intensywniejsze. Trzeba już obecnie je rozpocząć- pamiętając o tym, że ich rezultat zależy przede wszystkim od zawodników i całego społeczeństwa polskiego. Brak poparcia moralnego, ze strony szerokich warstw społeczeństwa polskiego w Niemczech, nie tylko pogrzebałby szanse na osiągnięcie wyników lepszych, ale postawiłby pod znakiem zapytania uzyskanie nawet tak skromnej lokaty, jak tą, którą zdobyliśmy w roku 1934. A przecież chyba nikt nie zaprzeczy, że powinniśmy wspiąć się na drabinie Igrzyskowej o kilka szczebli wyżej, że prestiż wielkiego, zdrowego naszego społeczeństwa polskiego w Niemczech tego wymaga.

Co trzeba zrobić, by te nasze aspiracje zostały zaspokojone?

Musimy dążyć do pogłębienia wartości pracy i ściągnięcia do klubów i stowarzyszeń sportowych dotychczas niezorganizowaną młodzież polską, gdyż wybór ekspedycji naszej też zależny jest od ilości czynnych sportowców. Musimy wykorzystać uważnie wszystkie doświadczenia, rozbudować nasz ruch sportowy jak najbardziej w szerz, umiejętnie wyławiać talenty, opiekować się nimi, racjonalnie je rozwijać i — przede wszystkim — wytworzyć dokoła nich ową serdeczną atmosferę szczerego zainteresowania, która jak wiadomo, dwoi siły i wolę. A wielkich sił i żelaznej woli potrzeba, by dźwignąć możliwości człowieka na wyżyny igrzyskowe i na nich je utrzymać. Trzeba wielkiego samozaparcia ze strony zawodników i rozumnego ich prowadzenia

Na czym mają polegać te przygotowania? Na zorientowaniu się w naszych silnych i słabych punktach, na wybraniu najzdolniejszych i najpewniejszych zawodników i kierowników, na złączeniu ich w drużyny, na dostarczeniu im jak najlepszych możliwości treningowych — na otrzaskaniu zawodników w obcym otoczeniu i silną konkurencją, wreszcie na szczęśliwym zestawieniu ekspedycji.

Im bardziej ugruntuje się wiara w nasze postępy i świadomość, że szanse na zdobycie wawrzynów igrzyskowych będą tym większe, im liczniejsze ręce polskie z Niemiec po te wawrzyny sięgać będą, im więcej „orląt" polskich z Niemiec stanie do bezkrwawej walki o prymat w dziedzinie zdrowia, siły i dzielności młodego pokolenia.

Pamiętajcie o tym haśle młodzi polscy sportowcy!!! M. C.

Startuj...

Wypowiedziane do zawodnika lub nowicjusza spotyka się z najróżnorodniejszą odpowiedzią.

Dlaczego winna każda Polka i każdy Polak, czy to w tej czy innej dziedzinie wychowania fizycznego lub sportu startować.

Dlatego bo....

Ciągła walka o byt wymaga od nas ogromnych, codziennych wysiłków. Jesteśmy świadkami nieustannego wyścigu pracy, a kto w tym wyścigu nie bierze czynnego udziału, ten jest zgubiony.

Do tych gorączkowych wysiłków trzeba obok siły duchowej, także niespożytych sił fizycznych.

Nie rozumieją tego jeszcze szare masy ludzkie, zapamiętale walczące o codzienne prawo bytu, a głos nielicznych jednostek, nawołujących do krzewienia kultury fizycznej pozostaje głosem odosobnionym, pomimo, że pozory zewnętrzne przeczą jakoby temu. Wychowanie fizyczne nie daje materialnych korzyści, nie jest brzęczącą monetą, nie pociąga więc zapracowanych mas. Ponieważ nie czycha na człowieka niebezpieczeństwo z tej strony, człowiek dzisiejszy zaniedbuje kulturę fizyczną, nie widząc w niej żadnej doraźnie płynącej pomocy. I oto gromadzą ludzkie majątki w pocie czoła, męczą się niejednokrotnie w sposób nadludzki, ażeby zaoszczędzić grosz, a nie uświadamiają sobie, że bardzo często nie będą mogli nagromadzonych wartości wykorzystać, bo wskutek zaniedbania kultury fizycznej nie dożyją tej chwili, w której ku zadowoleniu własnemu i swoich najbliższych będą mogli pędzić spokojny żywot.

Ta krótkowzroczność pędzącej naprzód bez wielkiego zastanowienia gromady ludzkiej sprawia, że ciężko jest przekonać ludzi o tym, że należy stale ciało poddawać kulturze fizycznej, aby mogło być ono podstawą przyszłego gmachu wykształcenia duchowego i materialnego.

Niejeden powie mi: dobrze; wszystko ładnie i pięknie, ale jak pociągnąć młodzież wiejską do sportu? Jak kwestję usportowania wsi rozwiązać? Sposób prosty — przecież mieszkańcom wsi specjalnie imponuje siła fizyczna. Gibki i zgrabny chłopak to honor każdego ojca i matki, taki chłopak podoba się wszystkim, a starsi często w swoich gawędach lubią wspominać o wyczynach siłowych ze swej młodości. Taką gibką i zgrabną jednostkę, która byłaby motorem w życiu młodzieży w pracy sportowej, trzeba na wsi wyszukać. Nie wyobrażam sobie, aby na wsi nie można było takiej jednostki znaleźć, której sprawa sportu nie leżałaby na sercu.

Młodzież nasza nie ucieka od sportów — owszem, chętnie ćwiczy — trzeba jej tylko pomocy. Pomoc ta powinna się oprzeć na opiece, resztę młodzież sama zrobi.

Do każdej konkurencji sportowej trzeba pracy przygotowawczej. Bez przygotowania gruntownego czyli treningu nie można nawet marzyć o jakimś lepszym wyniku. Trening — to wymarzony wyraz, to najmilsza czynność. Czy jednak zdajecie sobie sprawę z tego, co to znaczy, czy zastanowiliście się kiedy nad nim? Czy wiecie co robić na „treningu"?

Treningiem będziem nazywali zaprawę sportową. Musimy sobie zdać sprawę z zaprawy, co ją poprzedza, czy jest ona zawsze jednakowa, czy każde wejście na boisko jest zaprawą, kto może stosować zaprawę itd.

Nie można mówić o zaprawie, póki nie nauczymy się techniki danego sportu (konkurencji), nie można mówić o ćwiczeniach technicznych, póki nie przygotowaliśmy do nich ogólnie naszego organizmu.

Porządek zaprawy sportowej jest nieodwracalny, to znaczy:

1. Najpierw ogólne przygotowanie organizmu, dalej
2. wyuczenie dokładne techniki danego sportu, które prowadzi do opanowania stylu i wreszcie
3. zaprawa sportowa, prowadząca do uzyskania doskonałej sprawności ruchowej (także psychicznej) uodpornienia organizmu na zmęczenie, co w rezultacie pozwala na osiągnięcie wyników.

Dobry wynik jest zależny od tych trzech czynników, ale wziętych sumarycznie, inaczej mówiąc, trzy te czynniki muszą się w swej doskonałości uzupełnić, aby dały dobry rezultat.

Jak z punktu 1 widzimy musimy wpierw nasz organizm przygotować.

Więc trzeba przedtem coś zrobić, przygotować się!

Każdy chyba rozumie, że chodzi tutaj o ogólne przygotowanie organiznu, o jego należyty rozwój i zdrowie. Dać wam to wszystko może gimnastyka. Ta zwykła szara gimnastyka, tylko uprawiana z zamiłowaniem, z radością, z zacięciem, a dokładnie...

Na tej gimnastyce, ani spostrzeżesz, jak wzmocnisz sobie ręce, nogi, mięśnie brzucha, rozwiniesz klatkę piersiową itd. Poza tym gry: siatkówka, koszykówka, piłka nożna, to także sposób na wzmocnienie całego organizmu, nabycie szybkości, obrotności, orientacji itd. Wycieczki, marsze, wycieczki rowerem dopełniają tej części przygotowań, ale nie zastąpią gimnastyki.

Gdy jesteś przygotowany to zabieraj się do techniki ćwiczenia sportowego, które sobie obrałeś. Zmudna to praca! To stawiać pierwsze kroki przy starcie, to znów pchnięcie kulą z miejsca, to rzut dyskiem lub oszczepem z miejsca — ba, żeby jeden raz, ale kilka, kilkanaście, setki razy! — to **źle, to** niedobrze, to znów od początku.... Stale, stale, ciągle, aż wreszcie opanujesz technikę, niekiedy bardzo trudną. Nie wysilaj się przy tym na wyniki — to niepotrzebne, to cię tylko oddala od celu. Nie mówię, że wynik sam przyjdzie, ale na wynik trzeba zapracować właśnie między innymi, wzorowo opanowaną techniką. Gdy już szczegóły (fazy) techniki będą ci znane, zaczniesz je łączyć w całości, szlifować, dostosujesz je do siebie, z czego urodzi się styl. Nad stylem trzeba długo pracować, aby był czysty i piękny. Opanowany styl, to wykładnik wzorowej techniki, to sztuka wykonywania ćwiczenia nie tylko dobrze, nie tylko ładnie, ale i z jak najmniejszym wydatkiem sił i energji, jak najekonomiczniej. A to jest już drugi okres zaprawy.

Okres to niezmiernie ważny, bo dopiero teraz, gdy czujesz, że jakoś ci to wszystko idzie, gdy prawa ręka nie przeszkadza lewej, gdy wiesz, jak ma pracować noga, a jak tułów, jednym słowem, gdy posiadłeś technikę całkowicie — winieneś pomyśleć o zmierzeniu swych pierwszych wyników i przystąpić do właściwej zaprawy sportowej, do trzeciego okresu pracy nad sportem, który uprawiasz.

Właściwa zaprawa sportowa ma za zadanie nietylko przygotowanie się do ewentualnych zawodów, lecz utrzymanie sportowca w jak najdłuższym czasie całego roku w dobrej kondycji fizycznej (sprawność organizmu).

M. C.

Przegląd sportowy

Polska—Jugosławia 0:1. W ubiegłą niedzielę rozegrany został w Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii o mistrzostwo świata. Jugosławia odniosła nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1 : 0 (0 : 0). Ponieważ Polska wygrała pierwszy mecz w Warszawie w stosunku 4 : 0, tym samym zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Brazylja najbliższym przeciwnikiem Polski. Jak już zaznaczyliśmy, Polska po meczu z Jugosławią zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata. Pierwszym przeciwnikiem Polski w mistrzostwach świata będzie Brazylia. Mecz odbędzie się w Tuluzie, we Francji.

Antwerpia. W międzypaństwowym meczu piłkarskim o mistrzostwo świata rozegranym w Antwerpii wobec 55 tysięcy widzów, Holandia zremisowała z Belgią 1 : 1.

Wiedeń. Austriacka reprezentacja piłkarska rozegrała w niedzielę ostatni swój mecz międzypaństwowy, mając za przeciwnika reprezentacyjną drużynę Niemiec. Austriacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 2 : 0 (0 : 0).

Z dziejów głupoty

Pewien myśliciel francuski powiedział: „Aby zrozumieć pojęcie nieskończoności, najlepiej jest przyjrzeć się ludzkiej głupocie“. Kilka przykładów wystarczy, żeby dowieść słuszności tego twierdzenia.

„Męczennik nauki“

Sławny lekarz i matematyk Cardan, który żył w 15 stuleciu, łączył wielką, jak na one czasy, wiedzę z głęboką wiarą w nieomylność astrologii.

Nadeszła jednak chwila, w której ta wiara była narażona na ogromne niebezpieczeństwo. Zbliżał się dzień, w którym według przepowiedni astrologów Cardan miał umrzeć.

Tymczasem „skazany na śmierć“ czuł się zdrowszym i silniejszym, niż kiedykolwiek. — Zrozpaczony (jak to gwiazdy kłamały?!)... rozpoczął głodówkę, aby koniecznie umrzeć w oznaczonym dniu.

Wolał popełnić w ten sposób samobójstwo, niżli żyjąc wbrew horoskopowi skompromitować astrologię.

Wielkie dzieło naukowe

Osobliwym wyczynem wsławił się niejaki Jakub Cryzostom Isdin, który przeliczył wszystkie litery Pisma św. w przekładzie Lutra.

Dzięki tej niezwykłej „pracy naukowej“ wiedza wzbogaciła się wiadomością, że ów przekład ma 3,566,480 liter. Zapamiętajmy tę niesłychanie ważną liczbę.

Bóg na tronie

Przed wielkim przewrotem w Japonii (r. 1889) mikado nigdy nie chodził pieszo poza obrębem pałacu. Zwykłym śmiertelnikom nie wolno było spojrzeć na władcę. Co więcej, nawet słońce nie było godne tego zaszczytu: cesarza pilnie chroniono od promieni słonecznych.

Co rano mikado, w koronie na głowie, zasiadał na tronie i musiał siedzieć bez ruchu, utkwiwszy oczy w jednym punkcie.

Raz na rok przechadzał się po galerii z otworami w podłodze, przez które poddani mogli widzieć... nogi monarchy.

Dzwon zesłany na Syberię

Wiadomo, że w średniowieczu, a nawet jeszcze w czasach nowożytnych, sądzono i skazywano zwierzęta. Zdarzało się także, iż pociągano do odpowiedzialności... martwe przedmioty.

Na początku wieku XVII w Rosji skazano dzwon katedralny na obcięcie ucha i zesłanie na Syberię. Dzwon popełnił zbrodnię polityczną: dał sygnał do buntu?

Potop zaczął się 19 października

W pewnej książce, wydanej w roku 1730, znajdujemy zadziwiająco dokładne informacje o potopie.

„Pan rozkazał Noemu wprowadzić zwierzęta do arki w niedzielę, 12 października, w dzień porównania dnia z nocą w tym roku, a w tydzień potem, w niedzielę, 19 października, zaczęła się okropna katastrofa“.

Ponieważ wszystkie ówczesne kalendarze uległy zniszczeniu, — musimy wierzyć uczonemu autorowi na słowo

Kobieta a rower

Kobiety stosunkowo niedawno wywalczyły sobie prawo do... sportu. Szczególne trudności musiały pokonać zwolenniczki kolarstwa.

W wielu państwach, „strażnicy moralności“ starali się wszelkimi sposobami nie dopuścić kobiet do tego „zdrożnego“ sportu.

W Rosji jeszcze w roku 1907 kobieta mogła jeździć na rowerze tylko za specjalnym zezwoleniem samego cara.

We Francji mężatce nie wolno było należeć do klubu cyklistów bez pozwolenia męża.

Newton był niepotrzebny

W roku 1771 zaproponowano uniwersytetowi salamenckiemu wprowadzenie wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych. Władze uniwersyteckie odpowiedziały, że uważają to za niepotrzebne.

W motywach odmowy uczeni mężowie oświadczyli m. in., że Newton nie uczy niczego, coby naprawdę zwiększało naszą wiedzę.

Znakomici przodkowie

W pewnej kronice średniowiecznej rodowód królów saskich jest doprowadzony do... Adama.

Kronikarze hiszpańscy wywodzili ród królów hiszpańskich od... Tubalu, wnuka Noego.

Jeszcze w wieku XVI ogólnie wierzono w pochodzenie francuskiej rodziny królewskiej od dynastii... trojańskiej.

W Rosji genealogię rodu Romanowów zbadano tak dokładnie, że szczegółowo opisywano przygody jego protoplasty, Prusa, brata cesarza rzymskiego Augusta.

Apologia brudu

W roku 1760 rząd hiszpański zdobył się na krok niemal rewolucyjny: kazał zamiatać ulice madryckie, z których przed tym w ogóle nie usuwano śmieci.

Lekarze madryccy wystąpili przeciwko tej inowacji i domagali się, aby pozostawiono na ulicach śmieci i odpadki. Zarzucali rządowi, że lekkomyślnie wystawia ludność na groźne niebezpieczeństwo.

Zdaniem przedstawicieli ówczesnej medycyny, smrodliwe wyziewy, unoszące się na ulicach, zamienionymi w śmietniki, były nie tylko nieszkodliwe, lecz wprost zbawienne dla zdrowia mieszkańców, gdyż... „zmiękczały ostre powietrze“.

Cudowna kuracja

Pewien wybitny lekarz angielski pragnął za wszelką cenę zostać członkiem londyńskiej Akademii Lekarskiej. Ale nie mógł dopiąć tego celu. Wszystkie starania i zabiegi pozostały bezskuteczne. Straciwszy cierpliwość nieforotunny kandydat, srodze rozgniewany, postanowił się zemścić na Akademii, która nim wzgardziła.

Pod przybranym nazwiskiem przesłał sekretarzowi Akademii opis cudownej kuracji, którą rzekomo przeprowadził.

„Zgłosił się do mnie — pisał — marynarz ze złamaną nogą. Wpadłem na pomysł zlepienia jej smołą. Udało się znakomicie. Wkrótce pacjent mógł nie tylko chodzić, ale nawet skakać“.

Akademia żajęła się zupełnie poważnie relacją wynalazcy cudownej metody. Rozważano ją na posiedzeniach, rozprawiano nad nią godzinami, zamierzano nawet ogłosić drukiem przebieg dyskusji.

Kiedy „gorączka smolna“ doszła do szczytu, nagle cały Londyn zatrząsł się ze śmiechu, a członkowie prześwietnej akademii nie wiedzieli, gdzie się schować ze wstydu.

Tajemniczy lekarz nadesłał drugi list, którego treść zakomunikował prasie. Było to krótkie dodatkowe wyjaśnienie:

„W poprzednim liście zapomniałem zaznaczyć, że złamana noga marynarza była to drewniana proteza“.

Przez długi czas na posiedzeniach Akademii Lekarskiej starannie unikano słów „smoła“ i „noga“.

16 sek. bez otwarcia spadochronu

— To nieprawda, że po pewnej ilości skoków ze spadochronem można się do nich przyzwyczaić — mówił as sportu spadochronowego — nieprawda że nabiera się w tym rutyny, bo każdy skok to zupełnie nowe przeżycie. Niech pan tylko posłucha:

Zagłębiłem się mocniej w fotelu i słuchałem.

— Najważniejszy jest moment decyzji. Z chwilą, gdy kandydat na skoczka zapisuje się na kurs, decyzja już zapadła. Przez czas trwania kursu, aż do momentu startu skoczek psychicznie przygotowuje się do skoku. Jest to okres najcięższy. Wyobraża sobie różne potworności, wyolbrzymia opowiadania, a najgorsze w tym jest to, że ma na to czas.

Gdy siedzi się już w samolocie, wtedy uczucie strachu ginie bezpowrotnie i zamienia się w gwałtowną chęć jak najszybszego wykonania skoku. Na rozmyślanie nie ma czasu, samolot mknie naprzód, unosi się w górę i nim zdąży się przypomnieć sobie po raz ostatni wskazówki, a już trzeba się szykować.

Oto drzwiczki już się otworzyły, ukazuje się w nich zniekształcona brzuchami spadochronów postać i bęc!... jak kamień w wodę głową na dół.

Według instrukcji odliczyć należy trzy sekundy, wymawiając 121, 122, 123 — a po tym dopiero pociągnąć za rączkę. Ale nie zawsze po trzech sekundach roztwiera skoczek spadochron. Największą przyjemnością jest przedłużyć spadanie przy zamkniętym spadochronie. Jest to najpiękniejsza chwila skoku.

Człowiek leci w powietrzu jak ptak. Rozkosznie jest spadać i widzieć w górze latający samolot, pod sobą rosnącą w oczach różnobarwną ziemię, i mieć niezawodną pewność panowania nad sobą i żywiołem — powietrzem. Można nawet wtedy wykonywać akrobacje — loopingi, beczki, przerzuty itp.

Moją specjalnością właśnie są skoki z opóźnieniem i akrobacja w powietrzu. Rekord mój wynosi 16 sekund lotu bez otwarcia spadochronu. Oczywiście skok musi być wykonany z dużej wielkości.

— Mimowoli uśmiechnąłem się z powodu tego rekordu.

Tymczasem mój towarzysz ciągnął dalej. — Czasami się jednak zdarza, że trzeba chcąc nie chcąc spadać, długo nie rozwijając spadochronu. Działa wtedy tzw. „siła wyższa“.

Siła ta objawiła mi się podczas mego pierwszego skoku w następującej przygodzie: skoczyłem przepisowo głową na dół — odliczyłem swoje 121, 122, 123 i ciągnę, a tu spadochron nic... Ciągnę mocniej, nic!... Dopiero gdy dobrze się przyjrzałem spostrzegłem, że ciągnę za zwykłą taśmową szelkę, a nie za rączkę spadochronu. Oczywiście zaraz się poprawiłem i za chwilę wykwitł nade mną biały wachlarz — zwiastun zwycięstwa.

Jak się wpadnie w korkociąg, spadochron w ogóle może się nie otworzyć, bo linki tak się zakręcą, że nie dopuszczą pod płótno powietrza. Dlatego też należy odrazu wyrzutem całego ciała wydobyć się z korkociągu, a dopiero po tym otworzyć spadochron.

— Jak działają zmysły w czasie samego skoku?

— Pierwszorzędnie. Są znakomicie wyostrzone: — to bujda, że oczy krwią zachodzą, lub że w uszach słyszy się świst. Słyszy się i widzi bardzo dobrze, a co najważniejsze, myśli się błyskawicznie.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy jest lądowanie. Umiejętne lądowanie daje pełną satysfakcję ze skoku. Gdy się stanie na starej, znajomej, poczciwej ziemi, radość zalewa ze szczęścia — radość dobrze spełnionego zadania! I ledwie nogi dotkną ziemi, a ciało złapie równowagę, oczy już wypatrują samolotu — przyjaciela podniebnych podróży, a dusza rwie się do nowego skoku... Jeszcze raz! jeszcze dwa! Upić się tą rozkoszą... Pławić się w tym żywiole...

Oto dlaczego skoki ze spadochronem uważam za najpiękniejszy sport. I jeszcze dlatego są one piękne, że nigdy nie są te same. Zawsze cię czeka inne przeżycie, inna emocja, inna przygoda, wielka niewiadoma, na którą trzeba być przygotowanym. Jest to chyba jedyny sport, gdzie nie może być mowy o jakiejkolwiek rutynie...

Opuszczam pokój pana Władysława Burkhardta, asa skoków spadochronowych, czując się dziwnie małą istotą. Mimowoli spojrzałem w górę — akurat z nieba spadła gwiazda, zostawiając za sobą świetlistą smugę...

Kto się ubezpiecza i co się ubezpiecza?

W końcu XVII wieku pojawiły się pierwsze kawiarnie w Londynie. Jedną z takich pierwszych kawiarń założył Edward Lloyd w pobliżu Towru. Kawiarnia ta wkrótce stała się punktem zbiornym kupców, przemysłowców, kapitanów itd. Bywalcy tej kawiarni wpadli na dowcipny pomysł: ubezpieczenia od szkód własnych okrętów, fabryk i domostw kosztem ogółu bywalców, którzy, ubezpieczając daną ruchomość lub nieruchomość, emocjonowali się ryzykiem, jakie zawsze jest, gdy chodzi o interesy niepewne. (Jak np. okręt na morzu).

Wiele już czasu upłynęło od założenia Towarzystwa Ubezpieczeniowego Lloyda. Wiele już potężniejszych i bogatszych instytucji ubezpieczeniowych istniało i upadło, a Lloyd od stulecia z górą rozwija się i cieszy światową powagą. Panowie z Lloyd'a nie ryzykują pochopnie, najpierw muszą być przeprowadzone ściśle badania fachowe nad obiektem ubezpieczanym, aby powziąć decyzję, czy dany obiekt może być ubezpieczony, czy nie.

W czasach współczesnych firma Lloyd stała się tak potężna, iż zatraciła prawie całkowicie cechy ubezpieczeniowego towarzystwa, a stała się rodzajem giełdy, do której schodzą się maklerzy ubezpieczeniowi.

Na tej giełdzie dowiadujemy się na przykład, że makler John Livingston ubezpieczył gwiazdę filmową Gladys Pottlebrey na 10.000 dolarów, a właściwie jej „najpiękniejsze nogi świata“. Jockej Grabsch ubezpieczył swoje nogi na 100.000 marek niemieckich, a klacz swą, na której jeździ, ubezpieczył na pół miliona marek, to znaczy każda noga klaczy ubezpieczona została na całe 125.000 marek. Lecz wróćmy do Lloyd'a. Oto amerykańska artystka filmowa Dennet ubezpieczyła swoje oczy na 100.000 dolarów, lecz nie tylko oczy. W Ameryce Jerzy Byan, zamieszkały w Kalifornii, który miał już dwa razy dwojaczki, ubezpieczył się przed możliwością trzecich dwojaczków.

Zrozumiałe, że tego rodzaju ubezpieczenia odgrywają rolę raczej reklamy, na której Amerykanie dużo zarabiają. Długo mogą wyżej wspomniani czekać na swoje polisy ubezpieczeniowe. Chociaż czytamy, że Sonia Henie ubezpieczyła swoje nogi, Grace Moore — swój głos, Karol Laughton — swój śmiech, Padarewski — swe palce, to jednak te ubezpieczenia są raczej reklamą dla Lloyd'a (jeśli chodzi o wyżej wspomnianych artystów, ubezpieczonych w tej firmie) niż istotnym ubezpieczeniem, do którego rzadko dochodzi.

Towarzystwa Ubezpieczeniowe wiedzą, jak zwodniczy jest głos ludzki, zwinność rąk i nóg lub piękno fizyczne człowieka, i dlatego wolą raczej ubezpieczać od gradobicia lub deszczu. W czasie ostatniej koronacji w Londynie ubezpieczono nawet ludzi od pogody lub od tego, czy będą lub nie będą na koronacji. I słusznie, gdyż niebezpieczeństwo zagrażające takiej tancerce, jak Jeanne Aubert, której Lloyd w razie wypadku złamania lub uszkodzenia nogi ma wypłacić 100.000 marek niemieckich, czy też takiej Glorii Stuart, której jako kobiecie o najpiękniejszych kolanach, z chwilą, gdy stracą one formę, Towarzystwo Ubezpieczeniowe ma wypłacić 250.000 marek niem., niebezpieczeństwo takie, powtarzamy, czyha na każdym kroku i o każdej porze nad sławnymi postaciami ze świata artystycznego.

Zbyt poważne jest takie Towarzystwo, jak Lloyd, aby szło na niepewne ryzyko i dlatego woli asekurować raczej drobne rodziny, majątki, okręty, nawet deszcz i burzę, jak wspomnieliśmy, aniżeli zabawić się w przesadną reklamę. Gdy można wyliczyć techniczne ryzyko ponownego wyboru prezydenta Roosevelta, lub powstanie takiej lub innej ustawy, gdy istnieje parlament, przewidzieć ryzyko tego przypuszczenia z chwilą, gdyby parlament nie istniał, jest niemożliwe. Wszelkie ubezpieczenia przeciwko ustawom celnym, zarządzeniom policyjnym itp. muszą polegać na bardzo wysokim, często stuprocentowym premiowaniom.

Zasadą Lloyd'u jak i zasadą każdego dobrego asekuracyjnego towarzystwa jest to, aby wszystko było ściśle obliczone naprzód i przewidziane, o podłożu raczej gospodarczym niż politycznym. Londyńczycy mogą zakładać się o to, ile będzie ważyć dziecko księżniczki holenderskiej w czasie urodzin, ale nigdy nie pomyślą nawet o tym, aby czynić zakłady o to, czy podatek na przyszły rok będzie większy czy mniejszy. Z tego, co powiedziane, widzimy, iż nieprawdą jest, że dobre t-wo ubez. ubezpiecza wszystko.

Pola diamentowe leżące odłogiem

Karabiny maszynowe na straży nieczynnych kopalni

Diamenty, bylanty, małe, kosztowne kamyki. Kto o nich nie marzył choć raz w życiu? Tysiące nieustraszonych traperów zwędrowało glob ziemski wszerz i wzdłuż w poszukiwaniu tych talizmanów bogactwa. Tysiące ludzi zmarło od głodu, od chorób tropikalnych w pogoni za ich złudnym blaskiem.

I wreszcie kraina diamentów została odkryta. W cichym, spokojnym kraju Burów odsłoniły się niezgłębione pokłady owych przedziwnych darów ziemi. Nastała prawdziwa „gorączka diamentowa". Lawina poszukiwaczy ruszyła na podbój nowych terenów.

Wraz z rzucaniem na rynki światowe coraz większych mas diamentowych powstało niebezpieczeństwo nadprodukcji. Kosztowne kamyki zaczęły spadać w cenie. Właściciele kopalń, którzy poinwestowali olbrzymie kapitały w kopalniach, poszli po rozum do głowy. Zawiązano towarzystwo akcyjne, poczęto regulować stosunki i wreszcie doszło do tego, że zamknięto wszystkie kopalnie diamentów.

W skarbcach towarzystw diamentowych w Amsterdamie, Nowym Jorku, Londynie czy Kimberleyu leżą tony oszlifowanych, wygładzonych kosztownych kamyków, na które nie ma prawie nabywców. Wtajemniczeni twierdzą, że gdyby rzucono chociaż połowę zgromadzonych już brylantów na rynki — nastąpiłaby nieznana w dziejach zniżka tych kosztownych kamyków. Brylanty byłyby tańsze od sztucznych szklanych imitacyj!

Dziś kopalnie diamentów milczą. Tysiące ludzi straciło pracę, zarobki, utrzymanie. Całe miasta, powstałe w czasię koniunktury brylantowej, wiodą dziś nędzny żywot.

Pola diamentowe, gdzie „kamienie" leżą na samej powierzchni całymi masami, okolone są potrójnym płotem kolczastych drutów. Potężne reflektory oświetlają je podczas nocy. Strażnicy, uzbrojeni w nowoczesne karabiny maszynowe, strzegą ich jak oka w głowie. Nikt się nie waży wejść na tereny, gdzie diamenty leżą na samej powierzchni. Wystarczyłoby pochylić się i zbierać je jak grzyby w lesie. Niezmierzone bogactwa śpią widoczne dla ludzkiego oka i nie wolno ich wydobywać!

Towarzystwa kopalń diamentowych zorganizowały całą armię detektywów, którzy kręcą się po portach południowej Afryki. Strzeżeni są kupcy wędrowni, farmerzy. W razie najmniejszej pogłoski, że na jakiejś farmie odkryto parę tych kosztownych kamyków — natychmiast towarzystwo wykupuje terenv. ogradza kolczastym drutem, sprowadza straż uzbrojoną i nie pozwala wydobywać diamentów z ziemi.

Co parę dni w Kapsztadzie wybucha „diamentowa sensacja". Policja dokonywuje nadzwyczajnych aresztowań. Morze wyrzuca na brzeg ciała topielców, którzy usiłowali szmuglować diamenty.

Przed kilku dniami dzienniki rozpisywały się o tajemniczej sprawie, związanej ze słynnym trampem tropikalnym, nazwiskiem Barry Campbell. Był to człowiek nieustraszonej odwagi, człowiek, który odważył się zakraść na pola diamentowych kopalni. Campbell zakradł się w nocy na pilnie strzeżone terytorium, zaopatrzony jedynie w worek skórzany. Udało mu się w gumowym ubraniu przebrnąć przez zasieki z drutów kolczastych, przez zasieki naładowane prądem elektrycznym. Nierzadko na tych drutach zawisa ciało jakiegoś Kafra, nie rzadko szakal lub hiena pada ofiarą własnej nieostrożności. Campbell jednakże przeszdł zasłony i znalazł się na dnie małego potoku. Przywarł do ziemi. W każdej chwili groziły mu straszliwe, oślepiające macki reflektorów. Jednakże udało mu się. Pełnymi rękoma począł zgarniać tu i ówdzie kamyki z dna wyschniętego potoku. Potem znów przeszedł potrójną zasłonę i był na wolności.

W domu wysypał przed przyjaciółmi na stół przyniesioną ziemię. Prawie połowa kamyków — były to diamenty.

Naturalnie Campbell nie omieszkał dobrze ukryć odnalezionych skarbów. Mimo to detektywi towarzystw kopalń diamentowych byli już na jego tropie. Zaczęły się poszukiwania i rewizje. I wreszcie pewnego dnia morze wyrzuciło na brzeg trupa Campbella.

Świetny pływak zamierzał jedynie w kostiumie kąpielowym dostać się na pokład wiadomego sobie okrętu, by wyjechać ze skarbami do Europy: Na ciele trupa pod kostiumem kąpielowym znaleziono pusty woreczek na brylanty. Kamyki kosztowne przepadły bez śladu.

Zbrodnia jasnowłosej tygrysicy

Proklamowana przed 4 laty królową piękności Ariciny, msr. Winnie Ruth odznaczała się bardzo oryginalną pięknością: wysmukła, jasnowłosa, o przepięknych, ciemnoniebieskich oczach i cerze alabastrowej, o fascynująco pięknych rękach, tak pięknych, jak ręce Monny Lisy na sławnym obrazie Leonarda da Vinci.

Była ona córką pastora Mac Kinnela, który dzieciom swym dał bardzo staranne wychowanie. Krótko po proklamacji miss Arizony, została ona żoną pewnego lekarza. Lecz małżeństwo to nie trwało długo. Winnie uciekła od męża po kilku miesiącach i została laborantką w klinice dra Mac Kenna w mieście prowincjonalnym Phonix. Rodzina straciła ją z oczu.

W dniu 19 października 1935 roku urzędnicy stacji kolejowej Southern Pacifik w Kalifornii dokonali okropnego odkrycia, Pewna młoda, jasnowłosa kobieta, nadała na bagaż dwa duże kufry. Urzędnik ekspediujący zwrócił uwagę, że z jednego z kufrów przesiąka krew, a podejrzewając, że w kufrze znajduje się nielegalnie zdobyta zwierzyna, pochylił się nad nim, by sprawę bliżej zbadać. Kiedy się znowu odwrócił, młodej kobiety już nie było. Puścił się za nią w pogoń i zdołał tylko jeszcze stwierdzić znak samochodu, którym odjechała.

Kiedy otworzono kufry, przedstawił się obecnym okropny widok. Wewnątrz znajdowały się dwa poćwiartowane trupy kobiece. Brakło głów, które później znaleziono w kartonie w toalecie dworcowej.

Zwłoki zostały wkrótce zidentyfikowane. Były to dwie młode i ładne pielęgniarki z kliniki dra Mac Kenna.

Przez kilka dni policja daremnie poszukiwała owej młodej, jasnowłosej kobiety, która nadała ten okropny bagaż. Nie odnaleziono jej, ale za to odnaleziono właściciela samochodu. Był nim syn pastora Mac Kinella z Arizony. W czasie badań młody Burton przyznał się, że jasnowłosą kobietą była jego siostra.

Zrazu nie chciano wierzyć, że młoda kobieta była sprawczynią potwornej zbrodni. Ale Winnie Ruth w dalszym ciągu ukrywała się. Znajdowała się ona w pewnym sanatorium, gdzie czuła się bezpieczna. Lecz sumienie nie dawało jej spokoju. Bywało, że trzęsła się z lęku jak w febrze na myśl o tym, że zostanie ujęta i pociągnięta od odpowiedzialności. Wówczas zrywała się ze swego leżaka i ukrywała się przed ludźmi w swoim pokoju.

Razu pewnego w czasie nadawania wieczornego koncertu radiowego z Los Angeles, w przerwie podano prywatną wiadomość: „Hallo — tutaj pastor Mac Kinnel... zaklinam córkę swoją Winnię, żeby się oddała w ręce sprawiedliwości, jeżcli jest winna i obiecuję jej opiekę i pomoc, o ile to będzie w mojej mocy".

Przerażona Winnie tego samego jeszcze dnia udała się do Los Angeles, gdzie rano zgłosiła się na policji.

W dwie godziny później pisma w Los Angeles wydały dodatki nadzwyczjne pn. „Zbrodnia jasnowłosej tygrysicy".

Winnie złożyła wyczerpujące zeznanie. Pracowała ona w klinice z dwiema pielęgniarkami, rudowłosą Agnes Deroy i ciemnowłosą Sammy. Między trzema młodymi kobietami zawiązała się wkrótce serdeczna przyjaźń, w następstwie której zamieszkały razem w małym domku na przedmieściu. Trwało to tak długo, aż Winnie poznała bardzo przystojnego młodego mężczyznę, nazwiskiem Jack Holloran, który bez skrupułów najmniejszych był na utrzymaniu u swoich „narzeczonych". — Winnie wprowadziła Jacka do swego mieszkania, lecz niebawem poczyniła przykre spostrzeżenie, że Jack cieszy się względami także jej dwóch koleżanek. Dochodziło wciąż do okropnych scen zazdrości między przyjaciółkami, a pewnej nocy, po obfitej libacji, Winnie pozbawiła życia swoje współzawodniczki wystrzałami z rewolweru.

Pastor Mac Kennel zeznawał przed sądem, że córka jego już od najmłodszych lat zdradzała objaw histerii, lekarze sądowi uznali ją jednakże za normalną, a trybunał ją skazał na śmierć przez powieszenie.

Brat jej próbował kilkakrotnie umożliwić jej ucieczkę z więzienia. Ale za każdym razem udaremniono jego zamiar. Tak samo nie udało jej się odebrać sobie życia przez przecięcie tętnic. Ojciec zdołał jednakże wyjednać odroczenie wykonania wyroku i uchwałę sądu, dopuszczającą ponowne zbadanie umysłowego stanu zasądzonej.

Kiedy wprowadzono na salę Winnie Ruth, nie poznano jej. Z dawniejszej piękności nie było ani śladu. Przed sądem stała stara kobieta o siwych włosach, targana skurczami. Kiedy ją zaczęło badać, doznała gwałtownego ataku histerycznego, w ciągu którego obrzuciła stekiem obelg sędziów i lekarzy. Sąd postanowił poddać ją przez rok obserwacji. Czasokres minął cojeno. Winnie Ruth pozostaje nadal w domu obłąkanych. Jest ona zupełnie apatyczna i piastuje bezustannie lalkę, którą uważa za swoje dziecko.

Tak to się pomściła zbro[illegible]sej tygrysicy.

Pogrzeb Chińczyka

Na ulicach Cholonu, widziałem po raz pierwszy pogrzeb chiński. Początkowo byłem przekonany, że to jakaś uroczysta procesja ku czci któregoś z bogów lub geniuszów, korowód radosny z okazji Tetu lub może wreszcie nawet orszak weselny. Chorągwie, bandery, banderole z żółtego i zielonego jedwabiu, stoły ofiarne, przybrane bibułką różnokolorową i dźwigające, obok wysokich stert owoców, małe prosiaki z kolorowymi perełkami zamiast oczu. Białe stroje większości uczestników pochodu, wspaniałe zielone smoki, zdobiące owe dziwne, niesamowite skowytania, które Chińczycy gwałtem upierają się nazywać muzyką — wszystko to wywoływało nastrój, jakże bardzo daleki od tego, co my, Biali, zwykliśmy rozumieć pod pojęciem smutku i żałoby. Nie, w pierwszej chwili trudno było domyślić się, że to pogrzeb! Zastanowił mnie dopiero wielki portret w bogatych ramach, przedstawiający mężczyznę w długiej, chińskiej szacie. Zwrócił moją uwagę wielki samochód, wprawdzie przystrojony wspaniale w potworne smoki różnobarwne i zwoje białego jedwabiu, dziwnie jednak podobny, pomimo tej dekoracji, do europejskiego samochodu żałobnego. Towarzysz mój potwierdził odrazu rodzące się w myśli mojej przypuszczenie. Tak, to był pogrzeb. Jak dowiedziałem się później, był to pogrzeb bogatego przemysłowca chińskiego, współwłaściciela wielkiej łuszczarni ryżu.

Jeden szczegół zwłaszcza pozostał mi w pamięci z tego pogrzebu. To frapujące połączenie owego nowoczesnego samochodu żałobnego, z fantastyczną, naiwną, barwną i nierealną dekoracją tego wozu, owymi czerwono-błękitno-zielonymi amorkami, spowijającymi ze wszystkich stron karoserię olbrzymich rozmiarów potwornymi łbami i ogonami. Jakież charakterystyczne dla dzisiejszej umysłowości chińskiej i annamickiej jest owo dziwaczne połączenie naiwnego, legendarnego prymitywizmu z europejsko-amerykańską nowoczesnością. Zmarłemu będzie z pewnością wygodniej pojechać na cmentarz szybko i bez wstrząsów, nowoczesnym samochodem. Trzeba jednak, aby duszy jego pilnowały dobrze smoki, gdyż moment jest ważny. Za chwilę dusza nieboszczyka będzie przecież musiała opuścić ciało, aby z pomocą królów podziemnych po raz pierwszy zaprezentować się sędziemu.

Zostawmy teraz orszak żałobny jego losowi i cofnijmy się nieco w czasie, aby zobaczyć, jak wyglądają uroczystości żałobne od początku. Wejdźmy przeto niepostrzeżeni, wraz z tłumem biało ubranych żałobników, do domu, który nawiedziła śmierć. Zwłoki zmarłego spoczywają na katafalku, w olbrzymiej, drewnianej trumnie (trumny chińskie są daleko większe od naszych). Dziesięć wysokich świec w pięknych, srebrnych lichtarzach, rzuca mętny blask na bogate dekoracje z zielonych i czerwonych jedwabiów oraz złotych i srebrnych skrawków papieru. Na trumnie leży kilka banknotów oraz stoi duża szklanica, pełna wody aż po brzegi. Sługom żałobnym nie wolno wylać ani kropli wody z tej szklanki, przy wynoszeniu trumny. Byłby to ciężki grzech wobec duszy nieboszczyka i zmarły mógłby odpokutować za to. Jeśli nie wyleją ani kropli, mogą wziąć banknoty. Nie potrzeba dodawać, że wypadki, w których pieniądze pozostały na miejscu, są nader rzadkie.

Trumnę wyniesiono już tedy bez wypadku i umieszczono na żałobnym samochodzie. Łby smoków ubrano sowicie w różnobarwne bibułki, na ogonach zawieszono im wstążki jedwabne. Kondukt może ruszyć. Wtedy to rozdaje się gościom żałobnym upominki: bukieciki kwiatów, cygaro lub papierosa, wachlarz i małą chusteczkę kolorową. W chusteczce tej powinna znajdować się drobna moneta, owinięta w skrawek papieru, pokryty napisami.

Wreszcie kondukt rusza i kroczy ulicami, posypanymi przez drobniutkie skrawki papieru złotego i srebrnego. Kroczy powoli, z olbrzymią fotografią-portretem zmarłego na czele, z ołtarzami ofiarnymi, niesionymi wysoko przez pobożne ręce, przy dźwiękach muzyki i rozdzierających jękach płaczek. Posuwa się ku cmentarzowi, gdzie zmarły rozpocznie owych dwadzieścia osiem miesięcy przejściowych, które spędzić musi obowiązkowo w swych dawnych kształtach, wśród dotychcz. trybu życia, pośród cieni swej rodziny, sług i mebli, zanim mu pozwolą rozpocząć nową egzystencję. Nowe życie, którego blaski lub nędze zależeć będą wyłącznie od tego, ile dobrych lub złych uczynków dokonał na ziemi.

R. F.

Spowiedź w narkozie

Przysłowie łacińskie: „In vino veritas — w winie prawda można by trafnie rozszerzyć także na stany narkozy. W uśpieniu narkotycznym ludzie są szczerzy. Wiedzą o tym zbrodniarze i wzbraniają się poddawać operacji nawet wówczas, gdy są poważnie chorzy. Obawiają się, że w narkozie wyśpiewają coś, co pragną za wszelką cenę zachować dla siebie. Tymczasem obawa ta jest bezpodstawna, gdyż każde słowo, wypowiedziane w narkozie, chronione jest na całym świecie tajemnicą lekarską.

Kierownik wielkiego szpitala nowojorskiego, który przez szereg lat studiował ludzi w narkozie, opowiada nieraz bardzo zabawne rzeczy o „tajemnicach", jakie uśpieni wyśpiewują w narkozie. Najczęściej mówią oni o miłości. Mężczyzna operowany nazywa po imieniu kobietę, którą kocha. I odwrotnie, kobieta mówi o ukochanym mężczyźnie. Ludzie, którzy przez długie lata miłość swą ukrywali, wyznają nagle w narkozie, co dotąd zamilczali. Ulubionym tematem uśpionych są także piosenki miłosne. Nie należy do rzadkości, że pacjent nagle deklamuje tekst jakiegoś przeboju lub jakiegoś wiersza lirycznego. Pod wpływem eteru ludzie najbardziej rzeczowi i trzeźwi stać się mogą sentymentalni i romantyczni.

Ulubionym tematem jest także życie zawodowe. Pacjent mówi o swoim przedsiębiorstwie, chwali i gani swój personel, złorzeczy konkurencji i odsłania bez ogródek wszystkie swoje kłopoty zawodowe. Rozprawia się w sposób dosadni ze swym szefem, żąda podwyższenia poborów i grozi wymówieniem posady. W ogólności objawiają mężczyźni, o ile nie mówią o miłości, wielką skłonność do sprzeczania się. Walczą oni z całą armią wrogów i przysięgają im srogą zemstę.

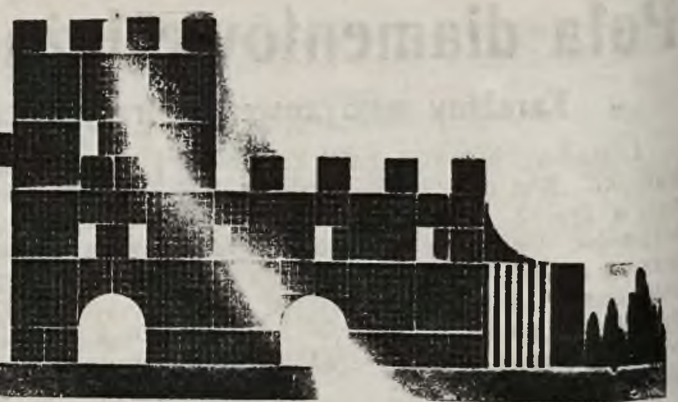
Kobiety natomiast chętnie mówią o strojach. Że rozprawiają się nieraz z rywalkami, nie może nikogo zadziwiać. Dziwniejsze już jest, że niektóre pacjentki mają uczucie, iż w kuchni się coś przypala lub mleko ucieka. Często też każą zakręcić światło i zamykać okna, co dowodzi, że pacjentki także w stanie podświadomym są dobrymi gospodyniami.

Ciekawe jest spostrzeżenie, że w narkozie nikt nie kłamie, gdy coś twierdzi. Brak mu tutaj widocznie potrzebnej do kłamania samodzielności duchowej. Tym się tłumaczy, że zapytany w narkozie pacjent daje odpowiedzi absolutnie prawdziwe, oczywiście, dopóki nie przekroczył stadium początkowego, w którym usypiający rozmawia. Kiedy bowiem zapada w głęboki sen, rozmowy ustają.

FERRY ROCKER
POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY



29)

(Ciąg dalszy)

Upłynęło jeszcze kilka minut. Stojąc przy uchylonych drzwiach, John usłyszał nagle, że na korytarzu skrzypnęła cicho posadzka. W następnej chwili do jego pokoju wślizgnęła się ciemna postać.

— Niech pan zapali światło... — rozległ się szept inspektora.

John przekręcił wyłącznik i ujrzał Ronalda Hardy'ego w grubych skarpetkach wełnianych włożonych na buty i z kieszonkową latarką elektryczną w ręce.

— No, dotąd wszystko poszło gładko. — Wskazał na pokój Edwina Lawrence'a. — Był tam kto?

Harrigan pokręcił głową. Jednak wszedł do sąsiedniego pokoju, przekonał się, że kluczyki są w szufladzie, potem wrócił, wyjął klucz z zamku, przysunął sobie krzesło, usiadł przy samych drzwiach i przymknął je bezgłośnie.

— No, panie Harrigan, niech się pan kładzie do łóżka i śpi spokojnie.

— Teraz nie mógłbym zasnąć...

— Cicho... — syknął inspektor. — Niech pan nie śpi, jeśli nie chce, ale wszelkie rozmowy już są skończone. Proszę zgasić światło.

Dźwięczało to tak energicznie, że John bez sprzeciwu usłuchał rozkazu. Noc była księżycowa i Harrigan mógł widzieć sylwetkę nieruchomo siedzącego inspektora.

Oczywiście, o spaniu nie mogło być mowy. John wsłuchiwał się z natężeniem w ciszę, lecz nie słyszał nawet oddechu inspektora. Od czasu do czasu spoglądał na świecącą tarczę swojego zegarka.

Dwunasta... Dwunasta trzydzieści... Pierwsza.

I nagle na korytarzu rozległ się ledwo dosłyszalny hałas, potem ciche skrzypnięcie podłogi, po którym wszystkie nerwy Johna naprężyły się jak struny stalowe. Wyprostował się bezgłośnie, otarł o kołdrę zimne spotniałe dłonie.

A może mu się przesłyszało? Może to tylko krew szumiała w uszach?...

Przynajmniej dziesięć minut upłynęło w zupełnej ciszy. Potem John spostrzegł, że inspektor podniósł się z krzesła.

Dalsze wydarzenia potoczyły się z wielką szybkością.

Roland Hardy pchnął gwałtownie drzwi i kieszonkową lampką elektryczną oświetlił sąsiedni pokój, z którego w tej samej chwili rozległ się zdławiony okrzyk.

John zerwał się na równe nogi, lecz ujrzał obraz, który go przykuł do miejsca; przed biurkem, z ręką jeszcze tkwiącą w szufladzie, stała pochylona... panna Agata Forster.

— Panie Harrigan, proszę zapalić światło — rzekł z niezmąconym spokojem Ronald Hardy.

John przekręcił wyłącznik: jaskrawe światło zalało pokój rozpraszając nerwowe naprężenie.

— Proszę siadać, panno Forster!

Kobieta podniosła głowę i John spostrzegł z najwyższym zdumieniem, że jej twarz świeciła dziwnym głębokim spokojem. —dawało się, że tylko oczy były ciemniejsze niż zwykle, ale nie zdradzały strachu ani nawet zmieszania.

Usiadła posłusznie. C

— Panno Forster, może pani zechce wytłumaczyć...

Sięgnęła do szuflady wyjmując kluczyki.

— Oczywiście. Chciałam to zabrać.

John doznał wrażenia, że Ronald Hardy był zaskoczony szczerością odpowiedzi. Spodziewał się prawdopodobnie wykrętów.

— Cieszy mnie bardzo, że pani nie odmawia wyjaśnień. Wobec tego stawiam sprawę otwarcie: kto zamordował Archie'go Lawrence'a?

— Przypuszczam, że pa równie dobrze o tym wie.

Inspektor poważnie skinął głową.

— Edwin Lawrence.

John był tak dalece zaskoczony, że nie wytrzymał i wydał okrzyk, który zadźwięczał jak skarga. Pana Forster spojrzała i uśmiechnęła się mimowoli.

— Tak — odpowiedziała.

Nikły uśmiech zamarł i po chwili znikł z jej warg. Westchnęła parokrotnie i przyłożyła dłoń do piersi, jak gdyby uczuła nagle dotkliwy ból w sercu.

John patrzał na nią rozszeszdnymi oczami.

— Tak — powtórzyła. — Edwin Lawrence go otruł... a ja nie mogłam przeszkodzić.

— A kto zamordował Edwina Lawrence'a?

Potrząsnęła energicznie głową. Pochyliła się nieco naprzód, oparła się dłonią prawej ręki o stół.

— Spodziewałam się tego pytania. Nikt go nie otruł. To był tylko nieszczęśliwy wypadek. Zabiła go kaseta stalowa. Spadła muna głowę, gdy stał w lochu wieży. Nie jestem dewotką, ale gotowam uwierzyć, że to była kara Boska. Zawiniłam chyba o tyle, że kasetka spadła z góry.

John westchnął z ulgą — w nie ona zamordowała starego Lawrence'a. Miał ochotę podejść do niej i uścisnąć jej mocno dłoń.

— Musi pani przyznać, panno Forster, że to tłumaczenie jest mało przekonywujące — podjął Ronald Hardy. — Pani zachowanie się po tym... nieszczęśliwym wypadku świadczy raczej, że to było jednak przestępstwo. Pani częściowo zatarła, częściowo poplątała ślady stóp, pani zamknęła wieżę, ukryła klucze i kasetę... krótko mówiąc, postąpiła pani jak człowiek, który planując mord, przewidział wszystkie szczegóły, aby nań nie padło podejrzenie.

Przy tych słowach twarz panny Forster stała się surowa i skupiona.

— Nie wiem, czy mi się uda w ogóle pana przekonać. Spróbuję jednak wyjaśnić, może moje zachowanie się wyda wówczas mniej podejrzane.

— Bardzo o to proszę, panno Forster. Sądzę, że nie trzeba pani ostrzegać, jakie znaczenie będzie miała prawdomówność.

— O, nie, panie inspektorze. Rozumiem doskonale, że pan mnie zaaresztuje, że dojdzie w następstwie do niezmiernie przykrej sprawy sądowej, która może się skończyć nawet wyrokiem skazującym.

Stała się znów swobodna, jej głos zadźwięczał po dawnemu czysto i spokojnie. Usiadła wygodniej, jak gdyby się przygotowywała do dłuższego opowiadania.

— Przeparszam, panno Forster — wtrącił Ronald Hardy — przedtem zadam pani jeszcze jedno pytanie: gdzie jest kaseta?

Z wyraźnym zdziwieniem uniosła brwi.

— Ach, pan nie wie jeszcze?... Na dworcu. Myślałam, że pan już kazał przeszukać moje kufry.

— Nic mi nie powiedział... — mruknął Ronald Hardy spoglądając z wyrzutem na Johna. — Czy pani zdaje sobie sprawę z tego czynu? To jest przywłaszczenie.

Potrząsnęła głową.

— Kaseta do mnie należy! — oświadczyła twardo. — Kaseta i w ogóle wszystko, co się w niej znajduje. Na szczęście mogę to udowodnić.

— Ucieszy mnie pani niewymownie — odnarł z niedowierzaniem Ronald Hardy.

— Tak, panie inspektorze, mogę udowodnić, że cała biżuteria jest moją własnością i że Edwin Lawrence był moim ojcem.

Panna Forster mogła być zadowolona z wrażenia, jakie wywarły te słowa: John otworzył usta i patrzał na nią jeszcze bardziej zaokrąglonymi oczami i nawet na bardzo opanowanej twarzy inspektora wystąpiło zdumienie.

— Edwin Lawrence był pani ojcem? — zapytał prędko. — A pani jego nieślubna córka, tak? Ma pani dokumenty, które mogą to stwierdzić?

— Mam.

— Dobrze. Poproszę później o pokazanie tych papierów. Teraz mnie i oczywiście, pana Harrigana interesują najwięcej wydarzenia, które rozegrały się w ciągu kilku ostatnich dni. Wyrobiłem sobie pewny sąd o tym, jednak jest on bardzo ogólnikowy, ponieważ mówiąc szczerze, uzyskaliśmy niewiele materiału dowodowego. Znalezienie pudełka blaszanego oraz jego zawartości dużo nam pomogło pod tym względem, ale przypuszczam, że pani znacznie lepiej wyjaśni wszystko. — Wyjął papierośnicę i podał pannie Forster. — Służę pani.

— Dziękuję, nie palę. Ale dym mi nie przeszkadza.

Gdy obaj mężczyźni zapalili, mis Forster podjęła:

— Zacznę od tego, iż nikt z mieszkańców tego domu nie wie, że Edwin Lawrence był moim ojcem. Nigdy nie przywiązywałam żadnego znaczenia aby uchodzić za siostrę pani Fenwick lub za brata Roberta Lawrence'a. Nic bym na tym nie zyskała, a z pewnością zaczęliby mnie traktować jeszcze gorzej niż do tej pory. Mój ojciec — niezależnie od tego, że ostatnimi czasy zdziwaczał pod wpływem choroby — widział jednak, że w tym domu nikt go nie darzy zbytnią czułością, więc miał wszelkie powody do żalu i rozgoryczenia. Nie chcę udawać lepszej, niż jestem. w istocie, ale też go nie kochałam tak, jak córka powinna kochać ojca. Pomimo to jednak byłam jedynym człowiekiem w tym domu, którego on darzył zaufaniem. Rozumiał doskonale, że dzieci i siostra tylko czekają na spadek po jego śmierci, a gdy się dowiedział, że chcą go ubezwłasnowolnić, jego strach i nienawiść do nich wzrosły niepomiernie. Chciał kilkakrotnie spisać testament i wydziedziczyć ich wszystkich. Udawało mi się za każdym razem odwieść go od tych zamiarów. Mniej więcej przed rokiem pokazał mi kasetę oraz jej zawartość i powiedział, że to do mnie należy i że po jego śmierci mam zabrać biżuterię na swoją wyłączną własność. Przechowywał kasetę w lochu wieży pod stosem różnych rupieci. Pokazał mi, gdzie leżała. Tylko ojciec miał klucze od wieży, więc był pewny, że nikt tam nie wejdzie i nie ukradnie kasety. Pomylił się jednak. Archie, który w gruncie rzeczy nie był złym człowiekiem, coś spostrzegł i zaczął prosić ojca, by mu pozwolił zwiedzić wnętrze baszty. Ojciec się uparł i odmówił stanowczo, więc Archie zaczął podejrzewać, że wieża chroni jakąś tajemnicę. W każdym razie w ciągu poprzedniego tygodnia zauważyłam, że Archie kręcił się ciągle w pobliżu wieży.

Panna Forster umilkła i kilka chwil zapanowało milczenie.

— Jak panu wiadomo, panie inspektorze, zajmuję pokój na parterze. Nie wiem, czy pan zauważył że z moich okien widać doskonale wieżę. W nocy z poniedziałku na wtorek nie mogłam zasnąć. Wstałam ostatecznie z łóżka i zbliżyłam się do okna. Ku swojemu bezgranicznemu zdumieniu ujrzałam Archie'go w momencie, gdy wychodzi z baszty. Zamknął na klucz drzwi, po tym kratę, pochylił się, podniósł z ziemi jakiś przedmiot i skierował się wolnym krokiem ku domowi. Archie nie mógł mnie widzieć, bo schowałam się za firankę. Było dość ciemno, więc zdawało mi się tylko, że przedmiot, który dźwigał pod pachą, miał formę kasety. Następnego dnia rano opowiedziałam o tym ojcu. Rozgniewał się tak okropnie, że obawiałam się ataku. Przypuszczałem, ... Archie'go i każe mu zwrócić kasetę. Niestety, ojciec powziął wtedy straszne postanowienie i wykonał je. W nocy ze środy na czwartek — było mniej więcej wpół do dwunastej — usłyszałem pukanie. — Otworzyłam drzwi i ujrzałam ojca i trzymał w rękach kasetę. Gdybym nie wiedziała, że nie znosi w ogóle alkoholu, pomyślałabym, że był zupełnie pijany. Wpuściłam go do pokoju.

— Mówił takie niedorzeczności że długi czas nie mogłam zrozumieć, o co chodzi właściwie. Dowiedziałam się wreszcie, że korzystając z nieobecności Archie'go przeszukał jego pokój i znalazł kasetę ukrytą y szafie pod bielizną. Prosił, abym wzięła skrzynię na przechowanie przynajmniej do następnego dnia. —godziłam się, oczywiście. Gdy wyraziłam zdziwienie, że Archie'go do tej pory nie ma w jego pokoju, ojciec zachichotał, potym sięgnął do kieszeni i pokazał mi brązową faszeczkę. Oniemiałam z przerażenia, gdy ojciec z jakimś dzikim zadowoleniem zaczął opowiadać, że jeszcze wieczorem przeszukał pokój Archie'go, lecz znalazł tylko klucze, które Archie podrobił. Kasety nie było. Na odchodnym spostrzegł na oknie flaszeczkę z morfiną, udał się wówczas do swojego pokoju po „najlepszą truciznę na świecie", jak się wyraził. Był to właśnie kwas pruski i ojciec dolał go trochę do resztki morfiny. Uprosiłam z trudem resztki morfiny... Dprzytomniałam wreszcie. Uprosiłam z trudnością ojca, by mi oddał flaszeczkę ze straszną trucizną i poszedł do siebie na górę. Co miałam począć? Pomyślałam, że muszę zapobiec nieszczęściu. W pięć minut po odejściu ojca pobiegłam na górę. Chciałam zobaczyć, czy Archie nie powrócił. Ale nie, jego pokój był pusty. W powrotnej drodze spostrzegłam płaszcz pani Bardwell, który leżał w hallu na fotelu trzcinowym i poszłam do altany, ponieważ wiedziałam, że Archie tam przebywa często. I znalazłam go rzeczywiście, ale już nieżyjącego. W altanie paliło się światło, na stole stała niebieska flaszeczka. Schowałam ją prędko. Potym wpadł mi w oczy futerał z czerwonej skóry leżący na ławce, też go wziąłam.

(Ciąg dalszy nastąpi)